



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 22 stycznia 1949

Nr. 4 (117)

Od Redakcji

Uplywa właśnie pierwsza rocznica od momentu kiedy Cejlon po półtora wieku brytyjskiej opieki otrzymał pełną i suwerenną niezależność, jako członek brytyjskiej Wspólnoty Narodów. 4. II. 1948 r. nastąpiło zupełne przekazanie władzy Cejlonowi, a przy tej sposobności nowy premier Cejlonu oświadczył, że rząd jego ma nadzieję, iż dobrowolne zrzeczenie się władzy ze strony W. Brytanii stworzy podstawy wzajemnej i wiecznej przyjaźni między obu państwami. Ostatnio odwiedziła Cejlon brytyjska delegacja parlamentarna, na czele której stał zastępca speakera Izby Gmin. Wizyta ta jest wyrazem owej przyjaźni i dowodzi doskonałych stosunków, istniejących między parlamentami obu państw.

Brytyjska delegacja ofiarowała parlamentowi nowego dominium krzesło speakera z czarnego dębu, wybite czerwioną skórą, na której wytłoczony jest w złocie herb Cejlonu — lew. Delegacja wręczyła również buławę speakera. Jest to pierwszy wypadek, żeby brytyjska Izba Gmin uczęła w ten sposób parlament któregoś z dominium, a pomysł ten zrodził się z faktu, że Cejlon jest pierwszym brytyjskim terytorium kolonialnym, zamieszkałym przez ludność nieeuropejską, które uzyskało statut dominium.

Kiedy Konstytuanta Cejlonu opracowywała nową konstytucję dla tej wyspy, postanowiła ona zaprowadzić u siebie pełny ustrój parlamentarny, wzorowany na ustroju brytyjskim. Otwarcie pierwszego parlamentu Cejlonu nastąpiło 1. II. zeszłego roku, a dokonał go w imieniu króla książę Gloucester. Dary, które parlament westminsterski postanowił ofiarować swemu siostrzancemu parlamentowi w nowym dominium zostały szczęśliwie wybrane, gdyż właśnie osoba speakera symbolizuje zarówno zupełną niezależność i wszystkie kompetencje, które obecnie należą do dominium, jak też swobodne lecz trwałe więzy łączące je z innymi członkami Commonwealthu, uznającym wierność Królowi. Speaker jest bowiem przedstawicielem zarówno parlamentu, jak i króla.

Każde z 7-miu państw, należących do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów jest jednostką niezależną i suwerenną, strzegącą równie zazdrośnie swych niezachwianych praw do rozstrzygnięcia o swej przyszłości, jak każde inne państwo. Żadne pisemne zobowiązania nie wiążą ich z W. Brytanią. Nie istnieje również żaden dokument, na podstawie którego — w razie gdyby W. Brytania została zaatakowana — któreś z dominium musiałoby automatycznie przyjść jej z pomocą. Więzy, które łączą członków Commonwealthu, chociaż mniej wyraźnie określone, niż te, które wynikają z formalnych traktatów, tkwią nie mniej bardzo głęboko, a opierają się na dawnej przyjaźni i współpracy z W. Brytanią.

Księżniczka z synem



Zdjęcie to wykonane przez Cecila Beatona w pałacu Buckingham, przedstawia księżniczkę Elżbietę wraz z jednomiesięcznym synkiem, księciem Karolem.

W. BRYTANIA JEST NA DOBREJ DRODZE

Streszczenie sprawozdania o postępach gospodarczych w r. 1948, podanego do wiadomości przez kanclerza skarbu Sir Stafforda Crippsa na konferencji prasowej w Londynie.

KAMPANIA EKSPORTOWA I DEFICYT W HANDLU ZAGRANICZNYM

Łącznie z eksportami grudniowymi, ocenianymi na 145,7 milionów funtów i przekraczającymi listopadowe normy dzienne o 3%, ogólna wartość eksportów i reeksportów za r. 1948 wyniosła 1648 milionów funtów, czyli około 136% sumy z r. 1938. W drugiej połowie omawianego roku norma ta podniosła się przeciętnie do 142%. Importy roczne ocenia się na sumę 2800 milionów funtów. W drugiej połowie r. 1948 cyfry eksportu i importu wyniosły 873 miliony i 1054 miliony funtów. Tak więc pozorny (widoczny) bilans ujemny, który w pierwszej połowie roku wyniósł 251 milionów funtów, w drugiej połowie roku wyniósł 181 milionów, a za cały rok 432 miliony. Wartość eksportów i reeksportów razem wyniosła między 85 a 90% wartości importów f.o.b. w porównaniu z 72% w r. 1947 i 64% w r. 1938. Co więcej, ta zdaniem kanclerza znaczna poprawa została osiągnięta pomimo stale pogarszających się warunków handlowych.

Chociaż W. Brytania może obecnie rozpatrywać możliwości wyrówna-

nia bilansu płatniczego, wciąż jeszcze stoi przed namy niezmiernie trudny problem deficytu dolarowego, możliwy w tej chwili do opanowania jedynie dzięki pomocy amerykańskiej. Rozwiązanie tego problemu musi być najważniejszą troską W. Brytanii w jej podejściu do bilansu płatniczego i należy zwiększyć wysiłki w kierunku zarobienia większej ilości dolarów, zwłaszcza przez wzmocnienie eksportów do półkuli zachodniej. Jeśli chodzi o importy dolarowe, to w ubiegłym roku zrobiono w tej dziedzinie znaczne postępy gdyż w r. 1948 tylko jedna trzecia ogólnej sumy importów pochodziła z półkuli zachodniej w porównaniu z blisko połową w r. 1947.

WKŁAD W BRYTANIĘ W ODBUDOWĘ GOSPODARCZĄ KRAJÓW ZAMORSKICH

W przeciwieństwie do deficytu dolarowego W. Brytania osiąga obecnie stale nadwyżki w transakcjach z państwami Europy Zachodniej i z resztą obszaru szterlingowego. Towary i usługi dostarczane Europie Zachodniej odpruwają zasadniczą rolę w odbudowie tych państw, zaś nadwyżki, osiągane z obszaru szterlingowego, pozwalają Zjednoczonemu Królestwu na robienie inwestycji na obszarach zamorskich w celu rozbudowy ich zasobów. Akcja ta doprowadzi do zwiększenia ilości zasobów a zatem do dobrobytu całego świata.

„Uczestniczymy w tym wysiłku, zmierzającym do zwiększenia zasobów świata i do stworzenia trwałych podstaw dla demokracji zachodniej, a jako uczestnicy musimy odegrać odpowiednią rolę w tej akcji. Nie możemy i nie powinniśmy oczekiwać od Stanów Zjednoczonych, by ponosili cały ciężar odbudowy i odrodzenia i pewien jestem, że one w pierwszym rzędzie uznają i zaaprobują nasz wkład zarówno w zachodnio-europejską współpracę jak i w rozwój zasobów obszaru szterlingowego, z którego wyciągną te same korzyści co reszta świata.

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA I POTENCJAŁ PRODUKCYJNY

Wskaźnik produkcji przemysłowej osiągnął nowy rekord w październiku ub. roku kiedy wykazał normę o 27% wyższą od przeciętnej miesięcznej w r. 1943. Oznacza to, mówiąc ogólnie, zwiększenie wydajności produkcyjnej robotnika o pięć procent.

Pocieszającym faktem w przemyśle węglowym była w zeszłym roku wzrastająca stale liczba robotników „na dole” i znaczne podwyższenie normy wydobycia węgla na robotnika i szybę od końca lata, osiągające spowrotem poziom przedwojenny. Chociaż wyznaczona na ten rok norma wydobycia nie została osiągnięta, niedobór był bardzo niski.

(Dokończenie na str. 3)

W numerze:

GEOGRAFIA GOSPODARCZA KOLONII BRYTYJSKICH

NARODOWA KOLEKCJA BAKTERII

WYSPA MALTA

SETNE WYDANIE WHO'S WHO

TWÓRCY RUCHU LABOURYSTOWSKIEGO

OTELLO W STRATFORDZIE

NIEBEZPIECZEŃSTWO ODRODZENIA NACJONALIZMU NIEMIECKIEGO

Amerykański gubernator wojskowy w Niemczech, generał Clay w swym miesięcznym sprawozdaniu ogłoszonym onegdaj, mówi co następuje: „Istnieją oznaki, że nacjonalistyczne grupy, które z chwilą obalenia narodowego socjalizmu przeszły do podziemia w Niemczech, znowu zaczynają podnosić głowę. Chociaż grupy te jak dotychczas są niewielkie, demokratyczni przywódcy niemieccy przypominają z niepokojem, że do 1929 roku sam narodowy socjalizm był ruchem bez znaczenia.”

Telegramy prasowe z Berlina donoszą, że jedna z wymienionych wyżej przez generała Clay'a grup t.zw. „Liga odrodzenia Niemiec” powstała z inicjatywy Otto Strassera, który przebywa na wygnaniu w Kanadzie.

Ten właśnie Otto Strasser zorganizował nacjonalistyczny „czarny front” przeciwko Hitlerowi, gdy ten wykluczył go z partii faszystowskiej. Został nazwany Trockim narodowego socjalizmu. Jego brat Jerzy Strasser został zamordowany po spisku Roehma w 1934 r.

Istnieją pogłoski, że Otto Strasser stara się o pozwolenie powrotu do Niemiec i że osobiście podejmie się kierownictwa swą nową grupą nacjonalistyczną.

W Londynie oświadczonego kategorycznie, że Otto Strasserowi nie udzieli się pozwolenia na wjazd do strefy brytyjskiej w Niemczech. Również oświadczenie generała Clay'a jasno stwierdza, że odmówi mu się wstępu do strefy amerykańskiej, a należy sądzić, że i francuskie władze wojskowe w Niemczech tak samo się do tego odniosą jeśli chodzi o strefę francuską.

Równocześnie ostrzeżenie generała Clay'a co do niebezpieczeństwa na jakie narażona będzie demokracja w Niemczech w wypadku próby odrodzenia się nacjonalizmu uważane jest w Londynie za bardzo na czasie.

Jest to zgodne z ostatnimi oświadczeniami brytyjskiego gubernatora wojskowego, generała Briana Robertsona.

ZSRR ZWRACA W BRYTANIĘ OKRETY WOJENNE

Admiralicja brytyjska podała do wiadomości, że pierwsza grupa okrętów, pożyczonych Rosji w r. 1944 powraca do kraju.

W myśl umowy, Rosja zwraca obecnie te statki, ponieważ otrzymuje już swój udział z floty włoskiej.

Okręty brytyjskie powracają mają w trzech kolejnych grupach. Grupa pierwsza składać się będzie z jednego pancernika, jednego kontrtorpedowca i trzech łodzi podwodnych. Grupa druga spodziewana jest w marcu, trzecia w lipcu. Wszystkie okręty przybędą z załogą złożoną z marynarzy sowieckich. W projektowanej ceremonii przekazania okrętów W. Brytanii mają wziąć udział członkowie Ambasady sowieckiej w Londynie. Sowieckie załogi w liczbie 800 ludzi, w tym 100 oficerów, powrócą do Związku Radzieckiego po przejęciu okrętów przez marynarkę brytyjską.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

STABILIZACJA GOSPODARZA

TIMES w związku ze sprawozdaniem gospodarczym min. Crippsa o celach i osiągnięciach brytyjskiej gospodarki pisze: Jeśli r. 1948 miał specjalne znaczenie w historii gospodarczej naszego kraju, to dlatego, że w roku tym staliśmy się w pewnej mierze wypłacalni wobec zagranicy. Z rozpoczęciem roku 1948 nasz bilans płatniczy był wciąż jeszcze w olbrzymim stopniu ujemny, ale w ostatnich jego miesiącach zadłużenie nasze zmniejszyło się, a biorąc pod uwagę zmianę poziomu cen, bilans nasz przedstawiał się lepiej niż w r. 1938. Nawrót do stanu wypłacalności nie jest efektywnym osiągnięciem i sam przez się nie wywoła wyższej płacy, spadku cen ani też dodatkowych przydziałów. Jednakże stan ten usuwa niebezpieczeństwo katastrofy. Trzeźwe słowa wypowiedziane przez ministra skarbu na temat dotychczasowych rezultatów, powinny zostać przyjęte nie tylko z zadowoleniem, ale także z głęboką wdzięcznością za wysiłek i samozaparcie społeczeństwa, za pomoc ze strony U. S. A. i za stanowczą i przewidującą politykę kanclerza skarbu, wreszcie za wszystkie sprzyjające okoliczności, które sprawiły, że postęp w kierunku wypłacalności nie pozostawia niemal nic do życzenia.

Times podkreśla, że osiągnięcie wypłacalności jest „jedynym punktem wyjścia na drodze do osiągnięcia bardziej pozytywnych celów: wyższej stopy życiowej, samowystarczalności bez specjalnej pomocy od Stanów Zjednoczonych, zwiększonej produkcji i szerszego handlu zagranicznego, od których to czynników zależy wszystko inne. Wypłacalność pozwala na szereg nowych planów.”

Times cytuje słowa kanclerza: „więcej eksportów za dolary i zwiększenie wydajności” i pisze: minister stwierdza, że kraj nasz w granicach swych możliwości dzieli ze Stanami Zjednoczonymi pracę nad odbudową i eksploatacją podstawowych zasobów świata. Rola, którą odgrywamy w tej dziedzinie jest ważniejsza niż to się wydawało możliwe i prawdopodobne półtora roku temu. Brać udział w wysiłku, zmierzającym do zwiększenia światowych zasobów i podnosić stopę życiową swego własnego społeczeństwa — oto szczytne i liczące z godnością W. Brytanii cele.

CHRONICLE pisze na ten sam temat co następuje: Ostatnio wiele jest oznak wstającego zagrożenia przekonania, że W. Brytania zdoła przezwyciężyć swe trudności gospodarcze. Przedstawione przez kanclerza statystyki są realnym dowodem na to, że przekonanie to jest usprawiedliwione. Rozumie się samo przez się, że mamy jeszcze długą drogę do przebycia. Wszyscy zdają sobie sprawę, że „utrzymanie tego, co dotychczas zdziałaliśmy będzie wymagać jeszcze większego wysiłku. Ale wiemy obecnie, że duch narodu jest zdrowy. Po przeszło roku błakania się po omacku w ciemnościach, ktoś ukazał nam światło, które rozbiły na końcu tunelu.

ISTOTA COMMONWEALTH'U

TIMES omawia sprawy brytyjskiego Commonwealth'u i pisze: Dr Evatt przemawiając w Perth siuszenie skorygował wnioski, które na ogół fałszywie wyciągnięto z jednego z dokumentów, opublikowanych

w Londynie podczas odbytej tam w październiku konferencji premierów. Decyzja usunięcia przymiotnika „brytyjski” z nazwy „British Commonwealth of Nations” nie została wcale powzięta. Nazwa ta jest historycznie słuszna i używanie jej nie implikuje, że mieszkańcy wysp brytyjskich mają jakieśkolwiek pretensje do władzy nad swymi współobywatelami na innych autonomicznych obszarach. Podobnie jak w imperium rzymskim — gdzie Teutonowie, Celtowie, Grecy, Arabowie i Żydzi z dumą nazywali się Rzymianami — nazwa, która kiedyś była narodowa, tak dalece zmieniła swe znaczenie, że obecnie jest pamiętką historyczną pierwocin pewnego systemu myślowego i pewnego sposobu życia, które jednoczą członków międzynarodowej społeczności. Rzeczą każdego z dominiów jest powzięcie decyzji, w jakim stopniu ta prawda powinna być wyrażona w ich wspólnej nazwie.

Historia pozostawiła w spadku wszystkim członkom tej społeczności wyjątkowo szczęśliwe urzeczywistnienie pewnego systemu i sposobu życia. Dla Australijczyków, powiedział dr Evatt, charakterystyczna cecha Commonwealth'u wyraża się w niesłychanie bezpośrednim stosunku do króla. Dowodząc raz jeszcze niezwykle subtelnego zmysłu różnicowania słów, dr Evatt podkreślił, że myśli raczej o królu niż o koronie. Ponieważ korona jest abstrakcją symbolizującą wykonawczy aspekt władzy politycznej, nabrała ona obecnie odmiennego znaczenia w każdym z państw, będących członkami Commonwealth'u, a niezależnych politycznie jedno od drugiego. Król natomiast reprezentuje coś, co wykacza daleko poza politykę. Król jest głową wszystkich społeczności Commonwealth'u, punktem węzłowym ich międzylud-

skich stosunków. Lojalne oddanie względem jego osoby jednoczy członków Commonwealth'u nie umniejszając ich politycznej odrębności.

Ten sposób myślenia dr Evatta — pisze dalej Times — może nie będzie bardzo łatwy do przyjęcia dla narodów, które kojarzą zarówno nazwę „brytyjski” jak i osobę króla ze wspomnieniami obcego podboju. Eire uznała, że przyjęcie tego sposobu myślenia jest dlań niemożliwe. Nowe dominia w Azji muszą jeszcze swe stanowisko określić. Przekonywanie ich o korzyściach, płynących z przystosowania się do tradycyjnych zwyczajów, nie byłoby warte zachodu, gdyby nazwy były tylko nazwami i symbolami. Nazwy te wszakże wyrażają pojęcie odziedziczonej, uporządkowanej wolności, które wciąż jeszcze dzielić mogą ludzkie najróżniejszych ras.

BIŁANS WYDARZEN W INDIACH

MANCHESTER GUARDIAN omawiając ostatnie wypadki na azjatyckim subkontynencie oświadcza, że trzema najważniejszymi wydarzeniami w Indiach w r. 1948 były: zamordowanie Gandhiego, wojna w Kaszmirze (obecnie szczęśliwie zakończona) oraz operacje przeciwko Razakaram w Hajderabadzie. Oprócz tych wypadków Indie nie były niepokojone żadnymi innymi dramatycznymi wydarzeniami. Organizowały się natomiast po klęskach jakie towarzyszyły przekazaniu im władzy przez Brytyjczyków.

Niektórzy przywódcy indyjscy zdobyli autorytet i wyrobili sobie skuteczne metody postępowania. Udało im się powstrzymać agitatorów



Hej! Zapomniałeś włożyć Wulkanowi jego szczękę!
(Za zwołaniem właścicieli Puncha)

od wzbudzania namiętności religijnych — tej najbardziej destruktywnej siły w Indiach. Nie dopuścili też do rozwinięcia sporu indo-pakistańskiego w otwartą wojnę — co na początku roku wydawało się całkiem możliwe. W r. 1948 stało się zupełnie jasne, jak wiele zyskały Indie na sile przez ściślejsze zespolenie państw hinduskich z resztą kraju.

Tak więc po stronie zysków Indii znajduje się wiele pozytywnych faktów. Nie należy tego umniejszać. Jednak w przyszłej polityce państwo powinno zajmować się raczej tym, co ma do dokonania, niż tym czego dokonało. Sprawy społeczne i ekonomiczne Indii wymagają bardziej radykalnych metod postępo-

wania od tych, na które dotychczas pozwolić sobie mógł nowy rząd.

Pismo po szczegółowej analizie strat i zysków Indii — stwierdza iż wielkie znaczenie dla obecnej historii tego kraju posiada rozjem w Kaszmirze. Tak Indie jak i Pakistan — stwierdza Manchester Guardian — będą mogły skoncentrować teraz większość swej administracyjnej energii na zadaniach konstruktywnych.

Przykład Chin, północnego sąsiada obu dominiów, powinien stanowić dla nich smutny przykład tego co dzieje się w kraju, w którym za dużo się politykuje, a nie dba się o rozwiązanie zasadniczych problemów systemu agrarnego.

FRANCIS WILLIAMS

Emanuel Shinwell

minister spraw wojskowych (minister opalu i energetyki w 1945-7 r.)

Emanuel Shinwell urodził się w Londynie, w dzielnicy East End, 62 lata temu. Jego dziadek był emigrantem z Polski, ojciec zaś robotnikiem przemysłu konfekcyjnego. On sam porzucił szkołę mając lat 11, aby zacząć zarabiać na życie. Został posłańcem w Glasgow, do którego to miasta przenosiła się jego rodzina. Do obowiązków Emanuela należało rozwożenie wraz z soferem towarów na ciężarówce, pomoc w ich załadowywaniu i wyładowywaniu oraz odnoszenie ich nabywcom czy też domom towarowym. Gdy dorósł oddano go do terminu w fabryce konfekcyjnej, ale młody człowiek zbuntował się i uciekł stamtąd, chcąc wstąpić do marynarki. Odesłano go jednak z powrotem, gdyż nie miał pisemnej zgody rodziców. W Glasgow czekała go ponownie praca w fabryce konfekcyjnej. Tym razem nie umknął jej. Pozostał w fabryce do 20 roku życia. Potem przyszyły ciężkie czasy kryzysu i Shinwell utracił robotę. Rok wcześniej ożenił się. Ciężkie doświadczenia, spowodowane beznadziejnym poszukiwaniem zajęcia, wyrobiły w nim głębokie niezadowolenie z istniejących warunków społecznych. Cecha ta wycisnęła piętno na całej jego działalności politycznej. Być bezrobotnym w owych czasach — oświadczył raz — znaczyło nie tylko głodować. Umierało się po prostu z głodu. I rzeczywiście przez długie dni Shinwell wraz ze swą młodą żoną przymierali głodem. Takie wspomnienia pozostają na zawsze w pamięci człowieka.

Gdy w końcu Shinwell dostał robotę w fabryce ubrań Szkockiego Stowarzyszenia Spółdzielczego, nienawidził do układu społecznego, który był przyczyną jego cierpień, skłoniła go do poświęcenia całego wolnego czasu polityce związków zawodowych. Działo się to w obrębie niespokojnym politycznie. Shinwell tak bardzo odznaczył się przy organizowaniu ruchu zawodowego robotników portowych, że poproszono go, aby został zastępcą sekretarza okręgu w związku, który później stał się Narodowym Związkiem Marynarzy.

Od tego czasu większość swego życia spędził Shinwell jako organizator związków zawodowych i mówca polityczny. W 1922 roku wstąpił na szerszą arenę, zajmując fotel poselski w Parlamencie. Był sekretarzem Departamentu Górnictwa w pierwszym i drugim rządzie labourystowskim, a więc od czerwca do listopada 1924 i od 1929 do 1931 r. Jednakowoż zasadnicza wieloletnia działalność Shinwella polegała na pracy propagandowej w terenie. Między rokiem 1931, kiedy to po raz drugi utracił mandat poselski,



Emanuel Shinwell

a wyborami powszechnymi w 1935, w których zwyciężył swego byłego przywódcę, Ramsaya Mc Donalda w jednej z najostrzejszych kampanii wyborczych naszych czasów — wygłosił Shinwell przemówienie na przeszło tysiącu meetingów. Taki rekord urabia niewątpliwie styl mówcy.

W czasie swej długiej kariery propagandowej uczynił on wiele dla Labour Party. Mało jest mówców, potrafiących lepiej niż Shinwell budzić entuzjazm u słuchaczy, nie wielu przewyższa go w umiejętności prowadzenia dyskusji, w czasie ataku na przeciwników politycznych. Jednakże za swe główne zadanie w okresie kampanii Partii Pracy oraz w okresie porażki 1931 r., uważał Shinwell nie przekonanie swych przeciwników, ani też nawracanie nieprzekonanych, ale podnoszenie na duchu tych, któ-

rym groziła utrata wiary w powodzenie sprawy. Był poprostu apostołem ataku. W większości wypadków meetingi, na których przemawiał, odbywały się w salach, do których ówczesni reporterzy prasowi nie kwapili się zaglądać. Jednakże Shinwellowi nie zależało na szerszym rozgłosie jego mów. Rzadko też nadarzała się okazja aby słowa jego wydostawały się na szerszą arenę Shinwell pragnął jedynie wpływać na bezpośrednie swe audytorium.

Obecnie stanowisko jego wymaga innych metod działania, innego sposobu bycia. Nie łatwo jednak przychodzi starym działaczom robotniczemu odrzucić dawne zwyczaje i metody. Shinwell zresztą nigdy nie troszczył się zbytnio o to czy jego słowa znajdują czy nie aprobatę u przeciwników politycznych.

Shinwell jednak jest kimś większym, niż nieubłaganym mówcą politycznym. Byłby jeszcze większą osobistością, gdyby nie musiał lojalnie podejmować zadań wyrastających na jego drodze, a których wykonanie uważał za konieczne. Posiada umysł sprawny i błyskotliwy. Jest zresztą zdolniejszym dyskutantem niż administratorem, chociaż i w dziedzinie administracji posiada znaczny talent. Talent ten zapewne byłby jeszcze większy, gdyby Shinwell nie spędził większości swego życia w atmosferze dyskusji i walki politycznej. Gdy zajmował stanowisko w departamencie górnictwa, w pierwszym rządzie Partii Pracy — pewien doświadczony mąż stanu nazwał go jednym z najzdolniejszych, znanych mu ministrów.

Urząd ministra opalu i energetyki w obecnym rządzie (1945-1947) naraził Shinwella na wiele krytycznych uwag. Niektóre z nich były usprawiedliwione, ale nie wszystkie. Shinwell na stanowisku ministra opalu i energetyki zrobił może szereg nieprzemysłanych dostatecznie posunięć, jednakże jego zasadniczy pogląd, że nie da się zwiększyć wydobycia węgla, ani przeprowadzić z powodzeniem unarodowienia kopalń dopóty, dopóki nie będzie do-

brej woli ze strony górników i dopóki nie uzyska się poparcia Narodowego Związku Zawodowego Górników, był absolutnie słuszny. Shinwell uważał też, iż jego zasadniczy obowiązek polega na przekonaniu górników, że rzeczywiście zaczyna się dla nich nowa era.

W pewnym sensie wielka lojalność Shinwella wobec klasy robotniczej była największą jego zaletą, która pomagała mu zająć stanowisko ministra opalu i energetyki, a zarazem i jego słabością, która doprowadziła go do utraty tego stanowiska. Jako minister opalu i energetyki Shinwell miał na swym koncie osiągnięcia zarówno w dziedzinie politycznej jak i administracyjnej, które dziś nawet nie zostały jeszcze w pełni docenione, a których znaczenie dla szeregu ważnych spraw wyjdzie na jaw z czasem dopiero. Jednakże silny u Shinwella zmysł lojalności wobec górników, który przyniósł wiele korzyści, lecz który równocześnie nie powstrzymał Shinwella do mówienia prawdy w oczy tym, którzy z nim nie trzymali, naraził go na krytykę, że dba więcej o sprawy grupy niż narodu. Rzeczywiście jego poczucie lojalności jest tak głębokie i tak ostro zarysowane, iż przesłania mu czasem szersze pole widzenia.

Sądzę jednak, że na stanowisku ministra spraw wojskowych Shinwell będzie cieszył się powodzeniem, godnym jego wielkich zdolności. Tu lojalność jego będzie miała mniej jednostronne ujście, natomiast znajdując ujście jego umiejętności administracyjne, jego zamiłowanie do trudnej pracy, dar utożsamiania siebie z tymi, za których jest odpowiedzialnym, temperament bojowy i zamiłowanie do reform. Tak, Shinwell doskonale nadaje się do odegrania ważnej roli w rozwoju administracyjnym prawdziwie obywatelskiej armii. Zna on już wszelkie odmiany politycznych losów. Pozostał jednak takim jakim był zawsze: odważnym i twardym bojownikiem o swą wewnętrzną prawdę. Potrafi zawsze ostro wytknąć błędy swym bliźnim, lecz również i siebie umie ocenić z ironią i humorem.

Czas odnowić prenumeratę!

Wpłaty za prenumeratę „Głosu Anglii” prosimy uiszczać tylko za pomocą zwykłych przekazów pocztowych na adres:

Kraków, Garncarska 14/2
Redakcja „Głosu Anglii”

Zadanie Europy

Thomas Finletter, amerykański pełnomocnik planu Marshalla w sprawach współpracy ekonomicznej i administracji na W. Brytanię, zwracając się do Izby Handlowej w Manchesterze powiedział, że kryzys gospodarczy Europy Zachodniej zaczął się w całej pełni dopiero po 9 miesiącach działania europejskiego programu odbudowy.

Podkreślając wysoce zadawalające wyniki brytyjskiej produkcji i eksportu, Finletter oświadczył, że kampania odbudowy gospodarczej W. Brytanii była jednym z największych wysiłków narodowych, jakich kiedykolwiek dokonano w czasie pokoju.

Nawiązując do tymczasowego sprawozdania z czteroletniego programu, ogłoszonego ostatnio przez organizację europejskiej współpracy gospodarczej, Finletter stwierdził, że wyniki są dwa czynniki wielkiej wagi. Po pierwsze pomimo bardzo znacznego postępu, jaki już dokonano oraz daleko idących planów dla dalszego postępu w ciągu następnych 3 i pół lat, jak wynika z raportów Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej poszczególne plany uczestniczących krajów w tej formie jak zostały początkowo przedłożone, pozostawiałyby Europie Zachodniej wielki deficyt dolarowy po wygaśnięciu planu Marshalla w 1952 roku.

„Nie chodzi poprostu o przyróż-

nie przedwojennego poziomu produkcji i wydajności, lecz stworzenie odpowiednich podstaw dla wprowadzenia radykalnych zmian w stosunkach gospodarczych”.

Po drugie, stwierdził pan Finletter, jeszcze ściślejsza praca jest konieczną podstawą dla osiągnięcia pełnej odbudowy i równowagi wydatków międzynarodowych z półkulą zachodnią. Na W. Brytanii spoczywa poważna odpowiedzialność za kierownictwo na tym ważnym odcinku.

Nawiązując do sprawy, którą nazywał programem samodyscypliny brytyjskiej, Finletter powiedział: „Konsumpcja krajowa została obniżona do poziomu wzбудzającego podziw wszystkich, którzy rozumieją ile na to potrzeba wyrzeczenia. Chodzi o utrzymanie w przybliżeniu o becnego standardu konsumpcji krajowej w ciągu reszty okresu czteroletniego. Nie jest ona tak niska, aby

ogarszała stan zdrowia narodu. przeciwnie, środki przedsięwzięte w celu odżywiania dzieci, gwarantują, że następne pokolenie obywateli brytyjskich będzie najzdrowszym ze wszystkich narodów świata. Jest to wielkie dzieło. Nie wierzę, aby było to możliwe gdzieś indziej jak tylko wśród ludzi, decydujących się po długiej, wyczerpującej wojnie na dalsze zniesienie bardzo wielu ograniczeń, nałożonych na nich w czasie ostatniej kampanii. Tylko tak silne postanowienie przetrwania i dobrowolnego poddania się dyscyplinie umożliwiają odbudowę kraju.

Na mnie jako cudzoziemcu warł wielkie wrażenie fakt, że zamiast korzystać z dostatków i wygód, co tak często następuje po zwycięstwie wojskowym, naród brytyjski został zmuszony do stawienia czoła wyjątkowo trudnym warunkom.

Naród ten tak dzielnie znosi obecną sytuację, że nie można oprzeć się wrażeniu, iż statystyki nie są najważniejsze.

Brytyjska polityka płac

Sir Stafford Cripps wygłosił ostatnio ważne przemówienie na temat nowej polityki płac zapowiadającej się na najbliższą przyszłość. W przemówieniu tym przestrzegł naród, by nie żądał, ani nie oczekiwał dalszej poprawy społecznego standardu życiowego, czy też poziomu płac, dopóki nie stanie się on gospodarczo niezależnym.

Minister zilustrował szczegółowo wartość pomocy amerykańskiej dla W. Brytanii stwierdzeniem, że wynosi ona 6 funtów na głowę całej ludności rocznie, lub 25 funtów rocznie na rodzinę złożoną z czterech osób (mniej niż 1/13 przeciętnego podstawowego wynagrodzenia ludzi zatrudnionych w przemyśle. Najważniejszym celem W. Brytanii — dodał on — jest, by stała się ona całkowicie niezależną od szlachetnej pomocy z zewnątrz i miała w świecie wpływy, jakie tylko pełna niezależność może zapewnić.

Opisując kroki podjęte w celu wyrównania dochodów, minister stwierdził, iż tylko w kilku wyjątkowych wypadkach dochód osobisty nie został jeszcze podniesiony do przedwojennego poziomu. Z drugiej strony — powiedział on — rząd pobiera obecnie 50 do 60% podatku od wszystkich zgłoszonych zysków, a znaczna część zysków społecznych musi być użyta na pokrycie kosztów odbudowy, reparacji i ekspansji. Reszta jest znowu zredukowana dodatkowym podatkiem.

Podczas gdy podatek od wysokich dochodów został zwiększony, podatek od niskich dochodów zmniejszono od czasu wojny o przeszło 500 milionów rocznie. Poza tym zasiłki żywnościowe wzrosły do 500 milionów rocznie.

Jeśli chodzi o oszczędności, naród musi obecnie polegać na milionach drobnych ciulaczy i na nadwyżce budżetu, niezależnie od oszczędności przeprowadzanych przez towarzystwa i instytucje.

Waluta berlińska

Eksperti finansowi Zjednoczonego Królestwa, Stanów Zjednoczonych i Francji zakończyli swe prace w Londynie, gdzie studiowali wstępne sprawozdanie „neutralnej” komisji komisji Rady Bezpieczeństwa, dotyczącej sytuacji walutowej w Berlinie. W najbliższych dniach prześlą oni swą odpowiedź komisji.

Powołanie komisji, złożonej z sześciu „neutralnych” członków Rady Bezpieczeństwa było ostatnim posunięciem niestrudzonego w usiłowaniu rozwiązania problemu berlińskiego dr Bramuglia, ministra spraw zagranicznych Argentyny, którego kadencja jako prezydenta Rady wygasła w listopadzie ubiegłego roku. Celem powołania komisji było wypracowanie takiego sposobu wprowadzenia jednolitej waluty w Berlinie i wznowienia wymiany handlowej ze strefą sowiecką, który byłby do przyjęcia dla wszystkich czterech mocarstw okupacyjnych i mógłby zostać zastosowany jednocześnie ze zniesieniem przez Związek Radziecki wprowadzonych w Berlinie ograniczeń przejazdowych.

Kom'cja zebrała się w Genewie i w pierwszych dniach stycznia przedłożyła ekspertom czterech mocarstw wstępne sprawozdanie. Po otrzymaniu odpowiedzi na zawarte w sprawozdaniu propozycje, komisja przedstawi swe uwagi na ten temat prezydentowi Rady Bezpieczeństwa, do rozpatrzenia i wydania decyzji o dalszym postępowaniu.

Zachodnia granica Niemiec

Korespondenci berlińscy donoszą, że rządy Zjednoczonego Królestwa, Stanów Zjednoczonych, Francji i Beneluxu doszły do porozumienia w sprawie pewnych drobnych przesunięć zachodniej granicy Niemiec. W Londynie podkreśla się, że przedstawiciele 6 rządów przedyskutowali owe zmiany niektórych odcinków granic na zebraniu w Paryżu. Wynikiem tych oficjalnych rozmów była umowa prowizoryczna, która obecnie przedłożona została do zatwierdzenia zainteresowanym rządom.

Święto niepodległości Burmy



W ambasadzie burmeńskiej w Londynie uroczystość obchodząca rocznicę niepodległości Burmy. Na zdjęciu: fragment ceremonii świątecznej.

W. Brytania jest na dobrej drodze

(Dokończenie ze str. 1)

Również w przemyśle bawełnianym do osiągnięcia wyznaczonej normy brakowało bardzo niewiele, a potencjał produkcyjny poprawił się, choć nie dość szybko. Produkcja przędzy bawełnianej podniosła się o 20% w porównaniu z r. 1947. Produkcja rayonu podniosła się o 24% w porównaniu z r. 1947, mimo że i w tym przemyśle osiągnięto nieco niższą normę od tej, jaką wyznaczono na rok. W r. 1948 produkcja przędzy wełnianej i sukna wełnianej nie osiągnęła prawdopodobnie rocznej normy. Przemysł stalowy uzyskał znaczne rezultaty, przekraczając nawet podwyższoną normę czarna-stali i pół miliona ton o 2,5%. W przemyśle samochodowym produkcja samochodów osobowych i ciężarowych w pierwszych jedenastu miesiącach roku osiągnęła normę roczną o 17 i 10% wyższą niż w r. 1947. Ostateczne wyniki roczne w dziedzinie przemysłu okrętowego nie zostały jeszcze podane do wiadomości, ale tonaż wykonanych w tym roku statków wyniósł ponad 1,2 milionów ton brutto w porównaniu z 950 tys. ton w r. 1947. W przemyśle maszynowym nastąpiła ogólna ekspansja, a nadwyżka wobec roku 1947 była nieco większa niż nadwyżka w r. 1947 wobec r. 1946. W rolnictwie, pierwszy rok czteroletniego programu rozwoju spełnił pokładane w nim nadzieje w odniesieniu do prawie wszystkich najważniejszych produktów rolnych.

Jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe, to zrobiono tu również znaczne postępy, dostarczając 966 tys. nowych mieszkań w okresie między zakończeniem wojny a listopadem ub. roku.

OSIĄGNIĘCIA KAMPANII ANTYINFLACYJNEJ

Mimo że stopa życiowa naszego społeczeństwa nieco się polepszyła, rok ten był nadal okresem ograniczeń dla W. Brytanii. Ilość towarów konsumpcyjnych dla rynku wewnętrznego z koniecznością, była ograniczona, pomimo wzrastających wciąż rozmiarów produkcji. Wynikające stąd niebezpieczeństwo niepożądanego wzrostu cen byłoby, gdyby się mu nie zapobiegło, osłabiło brytyjską kampanię eksportową, zmniejszyło prawdziwą wartość dochodów w kraju i ogólnie osłabiło funta szterlinga. Stało się

Ostatni tramwaj Manchesteru

Tydzień ubiegły przyniósł nowy krok naprzód w procesie przestawiania komunikacji pasażerskiej z tramwajów na autobusy. Manchester z odpowiednią pompą i paradą pożegnał swój ostatni tramwaj. Przewodniczący miejskiej komisji transportowej objął osobiście funkcje motorniczego i po raz ostatni obwodził po trasie Lorda Majora i członków rady miejskiej.

Oświadczył on przy tym, że Manchester, pierwszy wśród większych miast brytyjskich dokonał ostatecznego przestawienia komunikacji osobowej z tramwajów elektrycznych na pojazdy motorowe.

Tramwaje używane były w tym mieście od czterdziestu siedmiu lat. Zastąpiły one w swoim czasie dyłbancze konne, wprowadzone na stałe jeszcze w roku 1824.

Cała brytyjska służba transportowa ma obecnie używać autobusów zamiast tramwajów. W większości okręgów zastosowane zostaną autobusy dwupokładowe.

przeciwnie: „jednym z najważniejszych czynników w sytuacji r. 1948 było wzrastające wciąż zaufanie do stałości funta, okazywane przez inne państwa.” Apel, z którym rząd zwrócił się w lutym do społeczeństwa, wzywając je do przeciwstawienia się niebezpieczeństwu inflacji, przez dobrowolne ograniczenie dochodów, cen i kosztów, spotkał się z bardzo realnym argumentem. Fakt ten „sam za siebie bardzo wyraźnie mówi o dojrzałości i demokratycznie pojętej dyscyplinie społeczeństwa”.

Zwyżka cen detalicznych osłabła. W ciągu dziewięciu miesięcy między marcem a listopadem, wskaźnik podniósł się tylko o trzy punkty w porównaniu z dwa razy tak znaczącą zwyżką podczas poprzednich dziewięciu miesięcy. W ciągu ośmiu miesięcy między kwietniem a listopadem, kapitał spółek nie płacących podwyższonych dywidend wyniósł 90% całego zaangażowanego kapitału. Niektóre z nielicznych firm, które wypowiedziały się za zwiększeniem dywidend miały po temu usprawiedliwione powody, chociaż znikoma ilość firm, które zwiększyły dywidendy, powodów takich nie miała. Wskaźnik normy zarobków tygodniowych reagował podobnie, jak wskaźnik cen. Podczas pięciu miesięcy od czerwca do listopada 1947 r. wykazał zwyżkę trzech punktów. W następnych trzech miesiącach zwyżka wykazała jeden punkt — zaś w trzech kwartałach na anulu ministra zwyżka wyniosła tylko jeden punkt na każdy kwartał.

„Na początku r. 1948 — mówił Sir Stafford — powiedziałem, że postępy zrobione w drugiej części 1947 r. można porównać do podgórskiej wycieczki, kiedy szczyty głównego pasma gór, które należy pokonać, wciąż jeszcze piętrzą się przed nami. Po roku mogę stwierdzić, że wspiliśmy się już na zbocza głównego pasma, że pokonaliśmy już szereg trudnych przejść i że mimo iż musimy zrobić jeszcze duże wysiłki, wiemy na podstawie przeszłych osiągnięć, że jesteśmy na dobrej drodze na drodze, która naprawdę prowadzi do szczytu”.

400-lecie angielskiego modlitewnika

Kościół anglikański na całym świecie będzie obchodził w tym roku uroczystość 400-lecia wydania pierwszego angielskiego modlitewnika.

Nazywa się go obecnie Angielską księgą wspólnych modlitw, która opiera się na pierwszej wersji ułożonej i wydanej podczas panowania Edwarda VI, syna króla Henryka VIII.

Frymas W. Brytanii powołał komitet, który ma się zająć przygotowaniem do tej uroczystości. Na czelę komitetu stoją dziekan Westminsteru. Uroczystości mają na celu przede wszystkim uczczenie roli jaką angielski modlitewnik spełniał w społeczeństwie w ciągu wieków nie tylko na terenie wysp brytyjskich, ale wśród wiernych kościoła anglikańskiego na całym świecie.

Kulminacyjny punkt uroczystości będzie miał miejsce w maju, kiedy odbędą się w opactwie Westminster i York specjalne nabożeństwa. — W ciągu czerwca wszystkie probosztwa w W. Brytanii zorganizują również w swych kościołach nabożeństwa dla uczczenia tej rocznicy.

Plan nawodnienia Wschodniej Afryki

Czasy kiedy kobiety afrykańskie musiały chodzić milami po wodę, a w okresie suszy dziesiątki ludzi sygnali przy nielicznych studniach należą już do przeszłości. Jak donoszą z Londynu uczyniono znaczne postępy w sprawie nawodnienia Afryki. Dostawa wody uważana jest za drugą co do ważności sprawę po wytypowaniu groźby muchy tse tse w kampanii zorganizowanej w celu przygotowania rozległych obszarów Afryki pod uprawę i hodowlę bydła. Ostatnio W. Brytania włożyła znaczne sumy pieniężne w inwestycje w środkowej i wschodniej Afryce. Od 1945 do 1943 Wydział Badań Geologicznych Ugandy dokonało 500 wierzeń i zbudowało 200 tam. Wyniki te należy porównać z wynikami poprzednich 15 lat, kiedy prace tego rodzaju były finansowane jedynie przez władze miejscowe i wyrażały się liczbą 350 wierzeń oraz budową 200 tam.

W północnej Rodezji wydział geologiczny wyborował 49 studni, a w ostatnich 2 latach wzniesiono 19 tam, podczas gdy władze lokalne wykonały w sumie 89 wierzeń do 1946 r.

Kampania ta wśród innych korzyści umożliwi ludności Afryki zamieszkanie na nowych terytoriach. Bezpośrednim wynikiem tych inwestycji będzie nie tylko zwiększenie

produkcji kukurydzy, lecz rozprzestrzenienie rolnictwa i polepszenie się dotychczasowych warunków życia ludności w przeludnionych okolicach.

Tego rodzaju prace prowadzi się obecnie również w Tanganicy jako wstęp do planu zwiększenia hodowli bydła.

Kolonialne siły morskie

W przyszłym tygodniu Izba Lordów będzie debatować nad ustawą o wzmożeniu kolonialnych sił morskich. Ustawa ta nazwana „ustawą o kolonialnej obronie morskiej”, przejdzie jeszcze przez drugie czytanie. Obecnie kolonie w myśl ustawy z r. 1931 posiadają prawo budowy i utrzymywania swej własnej floty. Nowa ustawa przewiduje, że jedna kolonia może się połączyć z innymi koloniami w sprawie budowy floty na jakimkolwiek z ich terytoriów. Takie terytoria jak protektoraty brytyjskie będą również posiadały te same prawa.

Jeśli ustawa ta przejdzie, kolonie będą mogły tworzyć floty morskie nawet przed ogłoszeniem w radzie zgody króla. Wody terytorialne kolonii są ściśle określone, a zaliczają się do nich również wody śródlądowe.

„40 tys. lat nowoczesnej sztuki“



„40 tys. lat nowoczesnej sztuki“ — oto tytuł wystawy, urządzonej ostatnio w Londynie. Na wystawie tej zestawiono wzory prymitywnej sztuki z osiągnięciami nowoczesnych artystów. Na zdjęciu: „Latająca ryba” z Melanezji. Według wierzeń tamtejszych plemion, kobieta, która ujrzała tę rybę, musi umrzeć. Ta panna nie boi się widocznie prymitywnej magii.

KOMISJA Ligi Narodów dla sprawy surowców stwierdziła w 1937 r. niski na ogół stan kolonii europejskich w rozmaitych częściach świata. Komisja oświadczyła, że „ogólna suma obecnej produkcji wszystkich handlowo ważnych surowców na wszystkich obszarach kolonialnych wynosi nie więcej niż 3 proc. produkcji światowej”. (Dokument Ligi Narodów A 27/1937/II B.) Brytyjskie kolonie nie są tu na ogół żadnym wyjątkiem, chociaż pod względem gospodarczym stanowią one ogromną różnorodność, a niektóre z nich wyposażone są w wielkie bogactwa naturalne. W sumie tworzą one 40 oddzielnych jednostek administracyjnych, w których ogólna ilość ludności przekracza 60 milionów.

Najrozleglejszy z obszarów — Nigeria — jest czterokrotnie większy od Zjednoczonego Królestwa, a ilość jego mieszkańców wynosi 22 miliony. Terytorium powiernicze Tanganyika jest prawie równie wielkie, ale liczy ludności zaledwie ponad 5 1/2 miliona. Oba te obszary mają niezmiernie sprzyjające warunki klimatyczne, dobrą glebę i ogromne możliwości produkcyjne. Na przeciwnym krańcu znajdują się strategiczne bazy, jak Gibraltary, który obejmuje przestrzeń zaledwie 5 km² lub Aden, nie przedstawiające pod względem gospodarczym żadnej wartości. Wiele innych kolonii ma charakter pustynny, jak np. brytyjskie Somali, lub stanowi tereny nieproduktywne z powodu nieurodzajności czy też trudności dostępu, jak np. pewne okolice pń. Rodezji, czy wewnątrz wyspy Borneo.

Ale ponieważ większość kolonii brytyjskich leży w pasie tropikalnym, mogą one dostarczać pewnych produktów, których w krajach o klimacie umiarkowanym nie da się produkować z powodu warunków atmosferycznych, a na które ponadto jest znaczny popyt w uprzemysłowionych krajach Europy, Azji i Płn. Ameryki. Główne produkty, pochodzące z gorących, wilgotnych okolic, typowych dla większości krajów tropikalnych, to drzewa kauczukowe i palmy, których oleju i miąższu używa się do wyrobu mydła i margaryny, kopa (otrzymywana z orzechów kokosowych i używana do tych samych celów), orzeszki ziemne (jeszcze jedno źródło tłuszczu roślinnego), cukier (wytworzony z trzciny cukrowej, która konkuruje z burakiem cukrowym, uprawianym w krajach o klimacie umiarkowanym), oraz herbata i kakao. Rozległe puszcze tropikalne dostarczają również twardego drzewa, które będąc gdzie indziej rzadkością, jest ogromnie pożądanym artykułem na rynku handlowym, a zapotrzebowanie to coraz więcej wzrasta. Ale jeśli chodzi o produkty zwierzęce, udział brytyjskich zasobów kolonialnych jest tylko nieznaczny, ponieważ chów bydła napotyka na poważne trudności z powodu suszy i chorób (te ostatnie uda się już wkrótce opanować dzięki wynalazkom takim jak antrycyt — środek przeciw ukąszeniom muchy tse-tse). Również nieznaczna jest w koloniach produkcja większości minerałów, których wydobycie nie zależy od warunków klimatycznych — jak w wypadku uprawy wspomnianych plonów — ale od formacji geologicznych. Kraje tropikalne są na ogół ubogie w takie minerały, jak węgiel, nafta i ruda żelazna, na których opiera się cały nowoczesny przemysł, a chociaż brytyjska produkcja kolonialna rudy cynkowej stanowi 1/3, a miedzi 1/4 produkcji światowej, ich eksploatacja natrafia często na wielkie trudności, lub jest uniemożliwiona z powodu trudnego dostępu do złóż, braku siły roboczej, lub też konkurencji dostaw z innych okolic.

UDZIAŁ OBSZARÓW KOLONIALNYCH W HANDLU ŚWIATOWYM

Analizując statystyki międzynarodowego handlu, można uzyskać pożądaną przegląd zasobów gospodarczych brytyjskiego imperium kolonialnego, mimo że takie cyfry nie są całkowicie wyczerpującym wskaźnikiem gospodarczej wytwórczości. Cyfry na rok 1937 (rok, w którym warunki handlowe można uważać na ogół za normalne) wykazują, że udział kolonii brytyjskich w międzynarodowym handlu przekroczył 10 milionów funtów, jeśli chodzi o pięć następujących artykułów: kauczuk (51.2 miliony), cynę (24.9), kakao (14.3), herbatę (13.6) i miedź (11.2); poza tym przekroczył 5 milionów funtów w zakresie dalszych 6 produktów, jak: cukier (9.5 miliona), produkty palmy olejistej (7.9), złoto (6.9), bawełna (5.8), nafta i oleje mineralne (5.4), oraz orzeszki ziemne (5.0). Dalsza lista towarów, z których każdy wniósł w bilans handlowy 1937 roku wartość, przekraczającą nieraz 500 000 funtów, wskazuje na szeroki zakres brytyjskiej produkcji kolonialnej, obejmują-

R. W. STEEL, profesor uniwersytetu oxfordzkiego.

GEOGRAFIA GOSPODARCZA

ROZMIESZCZENIE BOGACTW I RYNKÓW

jęcej cytryny, banany, kopre, orzechy kokosowe, skórę surową i wyprawianą, sisal, korzenie, brylanty, kawę, rudę żelazną, drzewo, ananasy, rudę manganową, tytoń, fosfat i suszone orzechy kokosowe.

Jeszcze bardziej znamienna jest proporcja światowej produkcji różnorodnych towarów dostarczanych przez kolonie brytyjskie. W trzech grupach towarów, objętych handlem międzynarodowym, stanowi ona połowę lub więcej ogólnej sumy. Wymienione grupy to: produkty z palm olejowych (85 proc. eksportów światowych) kakao (61%), kauczuk (50%). Stanowisko imperium kolonialnego nie jest jednakowoż tak silne, jak można by przypuszczać na podstawie tych statystyk, szczególnie nie wazniejszy, że wymienione cyfry uwzględniają również produkcję innych krajów, przechodzącą przez brytyjskie porty, jak np. Singapore. Połowa dostaw światowych oleju i miąższu palmowego pochodziła w 1937 roku z brytyjskiej Afryki Zachodniej i z Malajów, ale są to tylko dwa spośród wielu źródeł tłuszczu roślinnego. W niektórych innych, udział produkcji brytyjskiej jest znikomy.

Zapotrzebowanie na kakao ogranicza się do kilku rynków, szczególnie amerykańskich i brytyjskich, podczas gdy wyrób namiastek gumy rozwijał się przez parę lat, pobudzony szczególnie faktem okupowania przez Japonię krajów produkujących kauczuk (płd.-wsch. Azja w czasie wojny). Jeśli chodzi o inne najważniejsze towary eksportowe, brytyjskie kolonie pokrywają 80 proc. światowej produkcji cyny, 23% miedzi, 24% herbaty, 22% orzeszków ziemnych i 13% cukru. Przebiegająca produkcja innych artykułów jest dość znaczna, ale w stosunku do światowych dostaw, procent towarów, pochodzących z kolonii brytyjskich jest nieznaczny; stanowi tylko 3% złota, 0,7 olejów mineralnych (łącznie z naftą) i 0,03% bawełny (F. V. Meyer: Udział kolonii brytyjskich w handlu światowym 1948).

L. ROBERTS

NARODOWA KOLEKCJA BAKTERII

Oto np. dwa czarne szcury wyskoczyły pewnego razu z samolotu, który właśnie wylądował po podróży do Karaczi. Ukryły się one z towarem w czasie lądowania go na samolot. Także i owoce ukrywają się w samolotach i statkach i mogą stać się rozsądnymi, infekcyjnymi chorobami, panującymi w krajach tropikalnych. Straszliwy rozsądnik malarii — Anopheles Gambiae — zawędrował ostatnio z Afryki do Brazylii. Musiano użyć tu specjalnych oddziałów wojskowych do przepłoszenia owadów.

Oficjalna nazwa tego oryginalnego zbioru brzmi Narodowa Kolekcja Typowych Kultur. Długie rzędy szklanych, błyszczących zbiorników zawierają galaretowate agary (wodorosty), na których znajdują się czyste kultury prawie wszystkich istniejących infekcyjnych mikroorganizmów. Zbiór jest w istocie żywym katalogiem zarazków. Obecnie Instytut w Colindale posiada około 3000 różnych czystych kultur bakterii — a liczba ta stale wzrasta.

PRAKTYCZNY CEL ZBIORU

Jeżeli np. bakteria została wyhodowana w szpitalu w Bristol, gdzie nie można jej było od razu zidentyfikować, kulturę odsyła się do Narodowej Kolekcji Typów Kultur, gdzie łatwo ustala się jej rodzaj, porównując ją z standardowymi kulturami, znajdującymi się już tutaj w hodowli.

Chemicznym firmom, wytwarzającym środki lecznicze, często potrzebne są mikroby. Na mikrobach tych bowiem bada się skuteczność leków. Firmy takie naturalnie posiadają i własne kultury bakterii w swych laboratoriach, lecz gdy potrzebne są sprawdzone dane porównawcze, leki muszą być wypróbowane na standardowych kulturach, takich jakie właśnie znajdują się w Colindale. Innym zadaniem Instytutu jest dostarczanie laboratoriom unwersyteckim wszystkich rodzajów kultur mikrobowych, potrzebnych tym laboratoriom do celów badawczych i naukowych.

Aby uzupełnić stale kolekcję, specjaliści z Colindale zbierają bakterie we wszystkich częściach W. Brytanii oraz za granicą.

Bakterie to wielcy podróżnicy. Przed ich inwazją — w formie chorób — nie ostanowią W. Brytanii otaczające ją morza. Rozwój lotnictwa zwiększa znacznie to niebezpieczeństwo.

ROZMIESZCZENIE BOGACTW I RYNKÓW

Bogactwa naturalne nie są równomiernie rozmieszczone na całym obszarze kolonii. Większość produktów palm olejowych pochodzi z Nigerii, Malajów i Sierra Leone, prawie całe kakao ze Złotego Wybrzeża, Nigerii i Trynidadu; większość kauczuku z Malajów i nowopowstałego dominium Cejlonu, które przestanie już figurować w statystykach kolonialnych. Północna Rodezja produkuje całą ilość miedzi, Malaje i Nigeria całą cynę. Niektóre obszary mają znaczne zasoby rozmaitych minerałów, zwłaszcza Malaje, Nigeria i Złote Wybrzeże. Inne dostarczają jakiegoś jednego specjalnego artykułu — np. półn Rodezja miedzi, a Barbados, jedna z wysp zachodnio-indyjskich — cukru. Wiele kolonii, a może nawet przeważna ich ilość, nie czyni żadnego znaczącego wkładu w handel ogólnoswiatowy i nie produkuje poza artykułami żywnościowymi dla konsumpcji wewnętrznej.

Po zagadnieniu produkcji wylania się kwestia eksportu, a przeznaczenie towarów kolonialnych jest często znamienne. W Brytyjskiej Wspólnocie Narodów rynki były zawsze — z małymi wyjątkami — dostępne dla wszystkich nabywców; obcokrajowcy mogli kupować surowce kolonialne na tych samych warunkach co obywatele brytyjscy, a przed wojną wszystkie towary sprzedawano bez ograniczeń na wolnym rynku po światowych cenach. Ceny kakao np. nie ustala się w Londynie, ani w Zachodniej Afryce (głównym obszarze produkcyjnym), ale w Nowym Jorku, ponieważ Stany Zjednoczone są największym odbiorcą kakao. Niemcy w okresie międzywojennym były poważniejszym nabywcą miąższu palmowego z Zachodniej Afryki niż Zjednoczone Królestwo, Kanada w praktyce wykupywała całą ilość bauxytu z brytyjskiej Gujany, a Stany Zjednoczone były głównym nabywcą malajskiego kauczuku i cyny. W 1938 r. wszystkie kolonie wysyłały tylko 27% swoich eksportów do Zjednoczonego Królestwa, a 17% do innych części Common-

wealthu i Imperium. 18% szło do krajów europejskich, 16% do Stanów Zjednoczonych, zaś 22% do innych krajów. (Powyższe cyfry i następne, które podamy oparte są na oficjalnych statystykach, włączając Statystyki handlu międzynarodowego Ligi Narodów i Przegląd gospodarczy Imperium Kolonialnego, 1937 r.).

Import do kolonii wyraża się w podobnych cyfrach. W Brytania dostarcza jedynie 25% ogólnej sumy, a reszta Imperium 18%. Europa wysłała 12%, a Stany Zjednoczone 7%. Pozostałość, wynosząca 38%, pochodzi z szeregu krajów, rozsianych po całym świecie.

W 1938 r. obliczono, że ogólna suma zanotowanych inwestycji ze wszystkich źródeł, tak brytyjskich jak i zagranicznych wyniosła w koloniach około 172 miliony funtów w publicznych pożyczkach i 209 milionów funtów w prywatnej inicjatywie. W tym roku obliczano ogólną sumę brytyjskich inwestycji zamorskich na 2,592 miliony funtów. Niemożliwością jest stwierdzić, ile inwestycji jest czysto brytyjskich (choć zagraniczne inwestycje na niektórych obszarach są znaczne), ale cyfry wykazują, że ilość brytyjskiego kapitału, inwestowanego w koloniach jest względnie mała w stosunku do ogólnej sumy brytyjskich inwestycji za granicą.

WPLYW WOJNY I POWOJENNE PLANOWANIE

Stosunki między W. Brytanią a Imperium kolonialnym w wyniku wojny znacznie się zmieniły. Zawzięcia się to warunkom panującym w czasie wojny, ogólnej powojennej sytuacji gospodarczej, szybkiej ewolucji politycznej niektórych kolonii i specjalnym trudnościom, w jakich obecnie znajduje się W. Brytania. Jednakże ogólny obraz gospodarczych stosunków między krajem macierzystym a koloniami pozostaje w swej istocie nie zmieniony. Niektóre obszary uderzają poważnie wskutek okupacji nieprzyjacielskiej w czasie wojny, zwłaszcza kolonie w płd.-wsch. Azji. Inne kolonie poniosły znaczne straty z

powodu braku transportów określonych podczas wojny i po jej zakończeniu, a czynnikami te hamującymi w pewnych kierunkach, z drugiej strony wpłynęły wydatnie na podniesienie miejscowego rolnictwa i przemysłu. Niektóre terytoria zmieniły system swojej gospodarki w czasie wojny, zwłaszcza Wschodnia Afryka, która stała się źródłem dostaw i wojskową bazą wojenną w Srodkowym Wschodzie. Powrót do normalnych warunków i ponowne nawiązanie poprzednich stosunków handlowych zostały powstrzymane przez światowy niedobór podstawowych surowców (zwłaszcza stal, artykułów żywnościowych i towarów konsumpcyjnych). Brak surowców i wyczerpanie zasobów producentów do zwiększenia produkcji w odpowiedzi na oferowane wysokie ceny. Za to brak towarów konsumpcyjnych ma wprost przeciwny skutek, bowiem producent kolonialny spodziewa się, że nie ma na co wydać swych zarobków.

Obecnie naród brytyjski, bardziej niż kiedykolwiek przedtem, zdaje sobie sprawę z możliwości i potrzeb kolonii. Trudno jest jednak ocenić względne ubóstwo większości kolonii czy to w kategoriach siły roboczej czy bogactw naturalnych, lub też zrozumieć trudności, które trzeba doświadczyć starając się stworzyć lepsze warunki materialne na fundamentach gospodarki, która przeważnie jest zacofana oraz pozabawiona elastyczności i równowagi.

Jednakowoż wiele już dokonano i wiele robi się nadal celem poprawy gospodarczego rozwoju kolonii. Ustawa o Rozwoju Kolonii z 1929 zainicjowała szereg ważnych projektów w tej dziedzinie. Uznano ją jednak za niewystarczającą, zatwierdzając w 1940 r. o wiele bardziej wyczerpującą Ustawę o Rozbudowie Kolonii i Opiece Społecznej, w której rozwój ekonomiczny całkowicie racjonalnie związane z kwestią opieki społecznej, przeznaczając w tym celu na okres przeszło dziesięciu lat ogólną sumę 55 milionów funtów z funduszy imperialnych. Suma ta została powiększona w 1945 r. do 120 milionów funtów, a kolonie miały przygotować swe własne dziesięcioletnie plany rozbudowy i przedłożyć prelimitarne sumy, potrzebnych im na zrealizowanie tychże planów. Szereg tych planów zatwierdzono obecnie i udzielono na nie subsydiów. Wkrótce potem założono jeszcze dwie potężne spółki: Spółkę dla Rozwoju Kolonii z kapitałem 110 milionów funtów oraz Żywnościową Spółkę Zamorską, która ma prawo udzielania kredytów do przeszło 50 milionów funtów i może rozwijać swoją działalność za pośrednictwem ministra kolonii. Nie ma zatem powodu, aby na obszarach kolonialnych powstała jakaś zwłoka w rozwoju i inicjatywie o pożądanym charakterze, która byłaby wynikiem braku finansów, czy braku poparcia ze strony Zjednoczonego Królestwa, jak to czasami miało miejsce w przeszłości.

Wiele uwagi zwrócono na projekt zmechanizowania produkcji orzeszków ziemnych we Wschodniej Afryce, które to zadanie powierzono Instytutowi Żywnościowej Spółce Zamorskiej. Ten ambitny plan wywołał również społeczną jak i gospodarczą rewolucję na obszarach objętych akcją. W początkowym stadium musiało przezwyciężyć trudności prawie nie do pokonania, lecz obecnie system ten opiera się na trwałych podstawach i prawdopodobnie w najbliższych przyszłości okaże się ceną na pomoc w światowych dostawach tłuszczów roślinnych. Kwestia mechanizacji jest również zasadniczym punktem ostatnich projektów, mających na celu zwiększenie produkcji nasion olejowych w koloniach zachodnio-afrykańskich, w Nigerii, w Złotym Wybrzeżu i w Gambii. Za miarą naszego rządu jest, aby te kolonialne kierowały same realizacją tych i innych, podobnych planów.

stanowić rozsądnik bakterii zakaźnych. Okazało się, że istnieje niebezpieczeństwo tego rodzaju.

BAKTERIE PRZYJAZNE

Oprócz czystych kultur bakterii infekcyjnych w żywym katalogu Colindale znajdują się także i dobroczynne bakterie i grzyby. Są więc tu takie antybiotyki jak penicylina czy streptomycyna, oraz pleśnie, z których się leki te wytwarza. Czyste kultury mają również ważne zastosowanie do celów przemysłowych — np. używane są przy procesach fermentacyjnych. Instytut w Colindale stale pomaga browarom i producentom drożdży, alkoholu oraz produktów mlecznych.

Jedną z interesujących specjalności Instytutu jest proces suchego zamrażania, stosowany do wytworzenia kultur bakterii. Małą kolonię bakterii miesza się w próbówce z surowicą krwi. Następnie oziębia się do temperatury niższej od zera, suszy się a następnie szczerlinie zamryka. Tak spreparowane bakterie mogą pozostać przy życiu szereg lat, nie tracąc swej jadowitości.

UDZIAŁ W NARODOWEJ SŁUŻBIE ZDROWIA

Instytut w Colindale gra również poważną rolę w dziedzinie powszechnej służby zdrowia, której ambitne plany rozwoju realizuje się obecnie w W. Brytanii. Jest on główną kwaterą uczonych, walczących z chorobami powodowanymi przez bakterie. Ma się rozumieć, że Narodowa Kolekcja Typowych Kultur — to instytucja ściśle współpracująca z podobnymi instytucjami w innych krajach jak np. z Instytutem Pasteura w Paryżu, oraz z zakładami badawczymi Commonwealthu.

W lecie 1947 r. odbyła się konferencja Bakteriologów Commonwealthu. Proponowano podczas jej obrad utworzenie specjalnej organizacji, która mogłaby organizować podobne do Colindale instytucje, posiadające kolekcje kultur bakterii. Instytut Colindale stałby się główną kwaterą tej organizacji.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fal: 1790, 450, 49,59, 41,21 m.

14.30—14.45 na fal: 1790, 450, 31,17, 41,21, 25,15 m.

19.30—20.00 na fal: 450, 49,54, 40,98, 31,17 m.

22.30—23.00 na fal: 450, 49,59, 40,98.

KOLONIE BRYTYJSKICH

We wszystkich planach rozwoju kolonii główną rolę musi odgrywać zwiększenie wydajności rolniczej, ponieważ przynajmniej 90% wszystkich mieszkańców imperium kolonialnego stanowią rolnicy. Liczne ich szeregi zajmują się uprawą roli wyłącznie dla celów konsumpcji własnej, nie zaś hodowlą pólów przeznaczonych na eksport. Wzmocniona produkcja pól jadalnych dla miejscowego użytku pozwoli zainteresowanym korzystać równocześnie z wyższych standardów życia, oraz uniezależnić się od importu artykułów żywnościowych. Uprawa roli w przeważnej części krajów tropikalnych polegała dotąd na jak najbardziej prymitywnych metodach, które niszczą glebę i marnują siłę roboczą. Najpierwszą koniecznością jest użyczenie gleby, zapobieżenie jej wyjawieniu i erozji, wytopienie chorób bydła, szczególnie powodowanych ukąszeniem muchy tse-tse oraz zastąpienie systemu porzucania wyeksploatowanych pól przez stałą racjonalną ich uprawę. Na wielu obszarach prowadzi się badania — i to

z dużym powodzeniem — jak np. w okolicach póln. Rodezji. Jedyną drogą ulepszenia gospodarki rolnej ludów tubylczych można będzie urozmaicić kolonialny system odżywiania i podnieść jego wartość odżywczą.

W brytyjskim imperium kolonialnym zwrócono również w ostatnich latach wiele uwagi na perspektywę rozwoju górnictwa. Wydane w 1948 r. oświadczenie rządu imperialnego w sprawie górnictwa w koloniach, jasno stwierdza, że nad górnictwem musi być roztoczona odpowiednia kontrola rządu, celem zapewnienia, że przemysł ten jest prowadzony w interesie danego terytorium i całej społeczności. Chociaż nie wydaje się, by mogły zdarzyć się jakiegokolwiek poważniejsze nowe odkrycia, prowadzi się bardziej systematyczne i intensywne badania geologiczne niż kiedykolwiek przedtem. Znaczne osiągnięcia w dziedzinie górnictwa nie są możliwe, ale wydobywanie minerałów, nawet na małą skalę, dopomaga do urozmaicenia gospo-

darki tych kolonii, które dotąd zbyt jednostronnie polegały na pewnych tylko, poszczególnych zasobach.

Z tego również powodu poparto rozwój przemysłów wtórnych, którym bodźca dodał ogólny brak fabrykatów. Przeszkodą była tu trudność założenia koniecznych warsztatów, brak fachowego personelu, podstawowych surowców i opału. Nawet tam gdzie przemysły te zostały zorganizowane, będą one musiały w swoim czasie wytrzymać konkurencję producentów, którzy mają o wiele lepsze niż w koloniach warunki, jeżeli chodzi o bogactwa naturalne i siłę roboczą. Właściwie przemysły wtórne napotykają na większość tych właśnie trudności, które przeszkadzają rozwojowi gospodarstwu brytyjskiego imperium kolonialnego. Na wielu obszarach kolonialnych postęp był nieznaczny nie z powodu pewnych niedociągnięć ludności kolonialnej, ani z powodu jakiejś niechęci ze strony mocarstwa kolonialnego, ale skutkiem specyficznych warunków geograficznych.

Wydaje się jasnym, że produkcja imperium kolonialnego musi nadal ograniczać się do surowców i do podzwrotnikowych artykułów żywnościowych, które można eksportować do Płn. Ameryki i Europy, gdzie kolonie będą również w przyszłości nabywać potrzebne im wyroby fabryczne. Należy stwierdzić z zadowoleniem, że udział kolonii w handlu międzynarodowym stale wzrasta. W latach 1886—8 wcale właściwie nie istniał. Mimo to około 1911—13 wyniósł prawie 3% ogólnej produkcji światowej. Procent ten w latach 1936—8 podniósł się do 7,5%. Wszystko przemawia za tym, że udział brytyjskich kolonii w zasoby i dobrobyt całego świata będzie w przyszłości coraz to większy. Po części dzięki sprzyjającym okolicznościom (popyt na podzwrotnikowe produkty z kolonii) ale przede wszystkim dlatego, że naród brytyjski poważniej niż kiedykolwiek przedtem zapatruje się na gospodarczy, społeczny i polityczny rozwój kolonii.

Dr W. PHILIPSON

SPARTINA TOWNSENDI

W odpowiednich warunkach spartina townsendi przyjmuje się doskonale na mule przybrzeżnym, lepiej niż jakiegokolwiek inna roślina kwitnąca. Rozrasta się ona tak szybko na tym trudnym i nieobiecującym terenie, że może służyć jako świetny przykład rośliny, która przez surowy dobór naturalny przystosowała się do swego otoczenia. Jej historia z geologicznego punktu widzenia jest krótka. Jeżeli chodzi o jej pochodzenie, to powstała ona ze skrzyżowania dwóch różnych roślin, z których żadna nie wzrastała w podobny sposób na mule przybrzeżnym.

Istnieje szereg gatunków należących do rodzaju spartina. Większość z nich spotyka się raczej na słonych błotach niż na przybrzeżnym mule. Jeden z gatunków spartina stricta rośnie w W. Brytanii na słonych błotach na południowych i wschodnich wybrzeżach kraju. Około 100 lat temu północno amerykański gatunek spartina alterniflora zadomowił się na wybrzeżach Southampton. W drugiej połowie XIX stulecia rozpoznano trzeci rodzaj spartiny, również na wybrzeżach w okolicy Southampton. Określono go jako nowy gatunek i nadano mu nazwę spartina townsendi. Różnił się on od spartina alterniflora bardziej smukłą łodygą i liśćmi krótszymi od pędów kwiatowych. Od spartina stricta różniła się spartina townsendi większymi rozmiarami oraz dłuższymi i liczniejszymi pędami kwiatowymi. Jednakże najważniejszą cechą charakterystyczną spartina townsendi jest jej energiczny wzrost. Trawa ta bowiem, której pochodzenie wydawało się tak tajemnicze, opanowała po kolei coraz to nowe połacie mulo. Zarosła dogodnie dla siebie miejsca wzdłuż południowego wybrzeża Anglii i „przeskoczyła” nawet kanał, rozrastając się również w Normandii.

Szybko poznano gospodarczą wartość tej rośliny, która potrafiła tak doskonale skolonizować przestrzenie nągich błot i wykorzystano ją do melioracji oraz umocnienia gruntów we Wschodniej Anglii, Holandii i Nowej Zelandii.

TAJEMNICZE POCHODZENIE

Nielatwo wykryć tajemnicę sukcesu spartiny townsendi. Sukces ten przypisać należy częściowo jej systemowi oddychania, który bez wątpienia pomaga roślinie rozrastać się na ubogich w tlen błotach, oraz gwałtownemu rozwojowi jej systemu korzeni, które stanowią pewnego rodzaju zakotwiczenie dla nasion rośliny. Z podstawy rośliny wyrasta wielka liczba krótkich poprzecznych pędów, dzięki którym powstają charakterystyczne kępy. Kępy rozrastają się coraz bardziej wszcz, doprowadzając do zetknięcia się poszczególnych roślin. W ten sposób odcinek mulo przekształca się w jednolitą łąkę. Bez względu na to zresztą jakim cechem spartina townsendi zawdzięcza swój sukces, trzeba stwierdzić, że cechy te nabyła ona nagle.

Roślina ta jest prawie na pewno hybrydą, powstałą ze skrzyżowania angielskiego gatunku spartiny z amerykańskim. Obie te trawy rosły razem w okolicach Southampton, w czasie gdy pojawiły się tam po raz pierwszy. Gatunki te nie kwitną w tej samej porze roku. Mogło się jednak zdarzyć, że takie dwie poszczególne rośliny spośród nich rozkwitły jednocześnie, co naturalnie umożliwiło skrzyżowanie. Rzecz ciekawa, że w jedynej innej okolicy, gdzie również wzrastały oba gatunki — a mianowicie nad Zatoką Biskąską — spotyka się podobną do spartiny townsendi, lecz nie identyczną z nią (przypuszczalną zresztą) hybrydę.

O hybrydalnym pochodzeniu spartiny townsendi świadczą również ilość chromosomów, znalezionych w jądrach komórek tak rodziców, jak i hybrydy. Chromosomy są cząstkami materii jądrowej. Stają się widzialne podczas podziału komórek. Gdy komórka dzieli się, każdy chromosom rozpada się na dwa, tak, że w każdej z dwóch nowoutworzonych komórek znajduje się ta sama liczba chromosomów, co w komórkach pierwotnych. Dzięki temu wszystkie komórki organizmu posiadają taką samą ilość chromosomów, jaką ma zapłodnione jajo. Przed wytworzeniem się komó-

rek płciowych liczba chromosomów zostaje zredukowana do połowy, następnie złączenia się chromosomów rodziców. Po zapłodnieniu odradza się początkowa liczba chromosomów.

PRZEMIANA JAŁOWEJ HYBRYDY W PŁODNY GATUNEK

Jeżeli łączą się komórki płciowe dwóch różnych gatunków, aby ufor-

mować hybrydę — to w zasadzie chromosomy rodziców nie odpowiadają sobie wzajemnie, tak, że nie mogą się wytworzyć komórki płciowe i hybryda jest jałowa. Jałowe hybrydy zwierząt muszą zginąć, lecz wiele hybryd roślinnych może żyć i rozrastać się energicznie, nie rozmnażając się drogą płciową. Jałowe hybrydy roślin zdolne są więc do przetrwania pewnego okresu. Mogą też zająć w nich zmiany, które przywrócą im płodność. Zdarza się to wtedy, gdy podwojona została liczba chromosomów. Tworzą się na skutek tego dwa zespoły chromosomów, które mogą oddzielić się, aby uformować normalne komórki płciowe. Takiej płodnej hybrydy nie jest się w stanie odróżnić od prawdziwego gatunku, rozmnażającego się normalnie, zgodnie ze swymi cechami.

Zmiany wyżej opisane zaszły prawdopodobnie w spartina townsendi. Otóż jej domniemani rodzice posiadają następującą liczbę chromosomów w komórkach płciowych: spartina stricta — 28, zaś spartina alterniflora — 35. Hybryda powinna więc mieć 63 chromosomy w komórkach swego organizmu. Taka hybryda będzie jałowa, ponieważ dwa zespoły chromosomów w jej komórkach są różne. Jeżeli liczba chromosomów podwoi się — komórki organizmu zawierają będą do 126 chromosomów, te zaś mogą podzielić się na dwa zespoły po 63 w czasie wytwarzania się komórek płciowych. Taką właśnie ilość chromosomów stwierdzono w roślinie spartina townsendi.

W wielu rodzajach roślin liczba chromosomów danego gatunku stanowi wielokrotność pewnej liczby podstawowej. Pozwala to przypuszczać, że gatunek ten wytworzył się w wyżej wymieniony sposób. Należy jednak pamiętać, że ewolucja gatunku na skutek skrzyżowania różnych osobników może wytłumaczyć tylko zmiany w ramach jednej grupy. Nie potrafi jednak wyjaśnić przyczyny wytwarzania się większych różnic.



Spartina Townsendi

„The Illustrated London News”



Kwitnąca „Spartina Townsendi”. Trawa ta przyjmuje się świetnie na mule przybrzeżnym.



Kłocze spartiny townsendi

List z LONDYNU

WIATR W KIESZENI

W JEDNEJ z redakcji zjawiał się niedawno pewien Polak, młody człowiek p. Kuba Szulc, dzierzący w ręku przedziwny instrument własnego pomysłu. Pan Szulc jest jednym na świecie znawcą wachlarzy od roku 3000 przed Chrystusem po dzień dzisiejszy. Jest również konstruktorem najnowszego typu wentylatora kieszonkowego. Mimo, że mieszka w Anglii, to jego wynalazek jest w pełni angielski i tak dość przewidywalny, p. Szulc niezrażony tym zachwał swoją wynalazek. Jest to pudełko, w którym za pomocą guzika, mała za 9 pensów kupiona bateria, uruchamia czterokierunkowy wentylator. Przyrząd ten nadaje się specjalnie do użytku w krajach tropikalnych i półtropikalnych. P. Szulc dostał już wiele zamówień na swój wynalazek, zwłaszcza z Ameryki Łacińskiej.

SKARBY W PIWNICACH

WŚRÓD 75 milionów dokumentów, udostępnionych obecnie francuskiemu prawnikom i historykom, znajdują się: współczesny opis egzekucji królowej Marii Stuart i kwit Henryka Tudora na 20.000 koron, która to suma miała sfinansować zdobycie korony angielskiej. Wspomniane to archiwum zawdzięcza staraniom rzeźnika, 80-letniego starca Coyecque, który od 60 lat pilnie myszkował w zamieszkałych przez szczury piwnicach paryskich adwokatów, gdzie znalazł dokumenty, datujące z XVI w. Dwadzieścia lat temu p. Coyecque współpracował w organizacji jednego z oddziałów francuskiego Archiwum Narodowego. Wśród innych znalezionych przez niego białych kruków, znajduje się metryka ślubna „komeianta Jean Pocquelin Molière'a, poświadczona przed Corneille'a i Racine'a oraz akt kupna 47 murzynów za pośrednictwem jednego z paryskich bankierów.

KOBIETA, KTÓRA UGRZYŁA KROKODYLA

JEDNĄ z ostatnich, sensacyjnych wiadomości, jaka nadeszła w ubiegłym roku, był opis niezwykłego wydarzenia, które rozegrało się w pld. Rodezji, nad rzeką Shangani. Oto krokodyl chwycił za nogę pewną mu-



ryzykę, imieniem Mary. Z olbrzymią przytomnością umysłu (i z pomocą wspaniałego uzębienia) murzynka ugryzła potwora w pysk, odgryzając ma kawałek nosa. Przerażony krokodyl puścił ofiarę i znikł pod wodą. Mary udzielono pierwszej pomocy, po czym wkrótce powróciła do zdrowia.

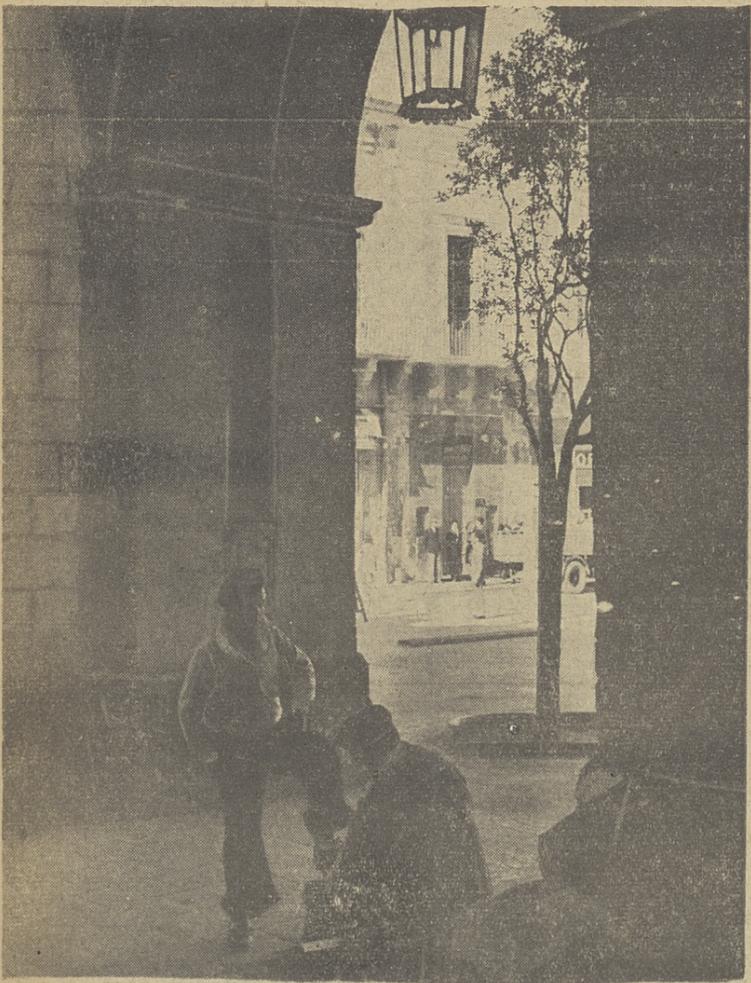
SZEKSPIR NA PŁYTACH GRAMOFONOWYCH

100 UNIWERSYTETÓW i kolegiów amerykańskich będzie obecnie miało do dyspozycji biblioteki płyt gramofonowych, na których nagrano różne utwory szekspirowskie, wystawione w Anglii w klasycznym stylu, przez zespół festiwalu w Stratford-upon-Avon. Jak dotąd biblioteka ta zawiera wyjątki z „Ryszarda II”, z „Wesołych kumoszek z Windsoru” i z „Burzy”. Inicjatorem tej akcji jest Morris Lévy, który zaczął karierę jako subiekt w słynnym sklepie z płytami swego ojca w Londynie. Podczas wojny p. Lévy z ramienia B.B.C. utrwalał na płytach historyczne przemówienia radiowe Churchilla, Masaryka, Benesa, króla Haakona i królowej Wilhelminy.

Stary p. Lévy był w roku 1901 jednym z inicjatorów mody utrwalania głosu ludzkiego na woskowym walcu. Obecnie projektuje się nagranie sztuk Szekspira w całości. Na pierwszy ogień ma pójść „Włeczór Trzech Króli”.

Kilka kompletów zarezerwuje się dla czytelników brytyjskich, gros jednakże przeznaczony jest na rynek amerykański. Prasa tego kraju odnotowała do eksperymentu z wielkim entuzjazmem.

Jonathan Trafford



Z lewej strony: Ulica św. Urszuli w starej dzielnicy portu Valetta.



Valetta; mury starego miasta i widok ogólny.



U góry: Bramy wiodące do starego miasta, po którym samochody mogą jeździć tylko za specjalnym pozwoleniem.

Z lewej: Cień starych murów i jaskrawe słońce stwarzają charakterystyczny nastrój Valetty.

Z prawej: Statuy św. Jana Chrzciciela i Mojżesza na rogach ulicy.

W Y S P A

STOLICA Malty, barwny międzynarodowy port Valetta, jest jednym z kilku miast, które wyrosły w pobliżu przystani Grand Harbour i Marsamuscetto. Kiedy Rycerze św. Jana przybyli na Maltę w r. 1530, objęli starą tamtejszą stolicę Mdina, leżącą w środku wyspy, a dla galer swych wybudowali port nad zatoką, zwaną obecnie Dockyard Creek. Od tego czasu Malta stała się bazą morską, panującą nad środkowym Morzem Śródziemnym, a port Grand Harbour nabrał wielkiego znaczenia strategicznego.

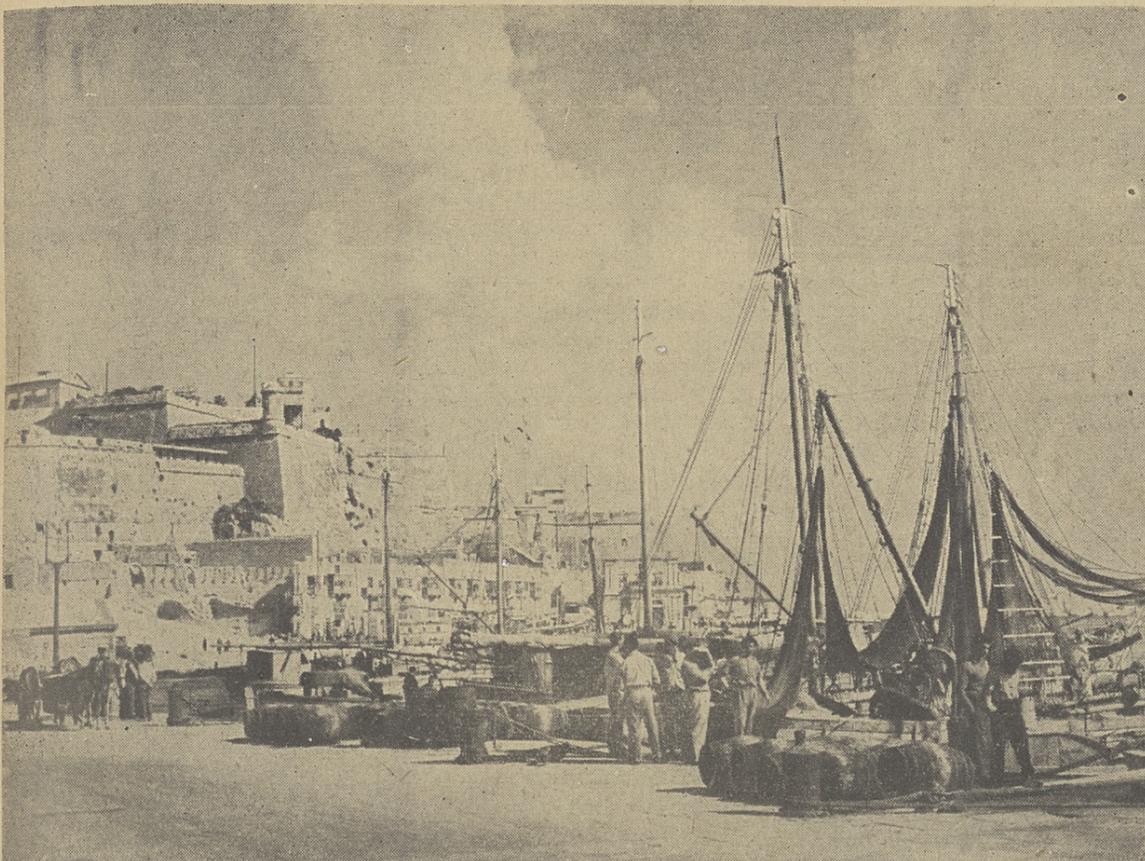
Pierwszym z trzech powstałych na Malcie miast nadmor-

skich jest Vittoriosa, tak nazwana po odparciu gwałtownego ataku Turków w r. 1565, dru-



Katolicki arcybiskup Malty Sir Michael Gonzi, druga po gubernatorze oficjalna osobistość na wyspie.





Łagłówki przywożą z Sycylii wino i inne produkty żywnościowe.



Z prawej: Ulica w Valetta.

MALTA

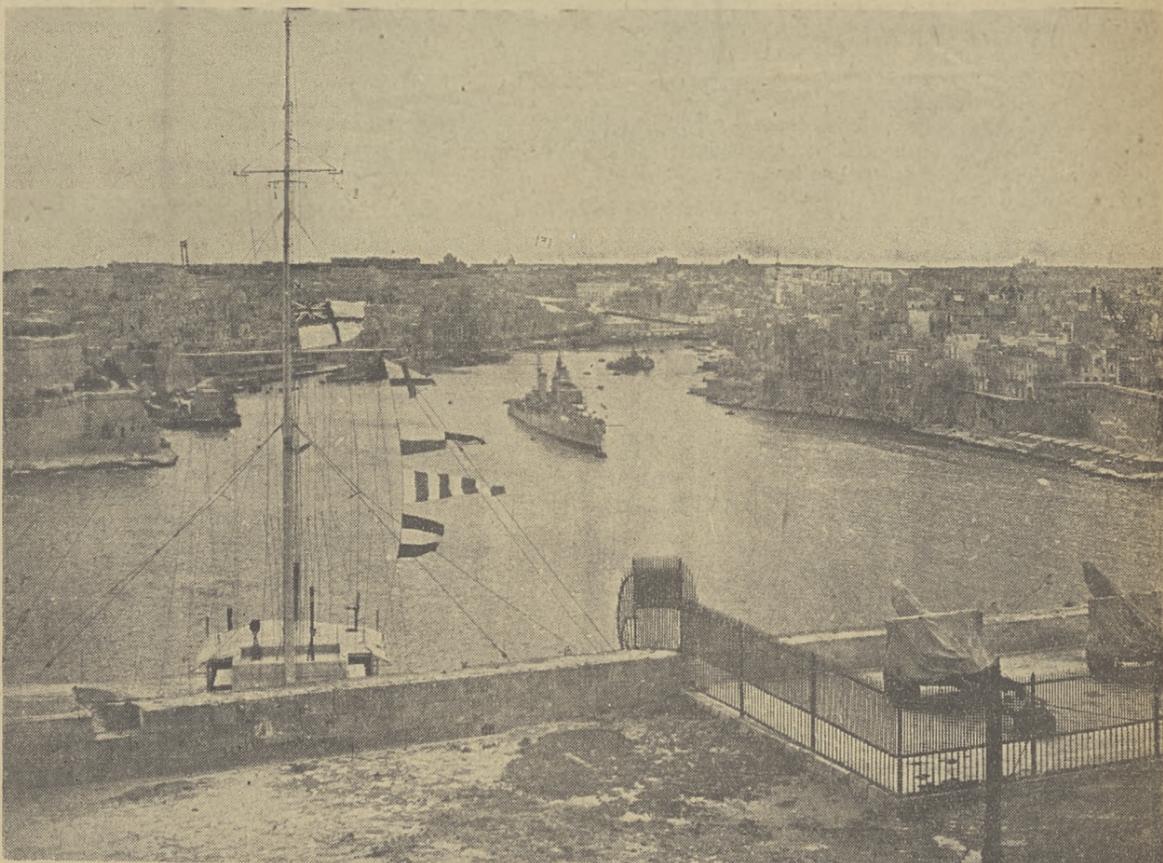
gim jest Cospicua, trzecim Sen-
glea. Valetta powstała nieco
później, na szerszym terenie



Gubernator Malty Sir Francis Campbell Ross Douglas jest dopiero drugim od stu lat urzędnikiem cywilnym na tym stanowisku.

między dwoma wyżej wspomnianymi portami, a rząd przeniósł się tam w r. 1571. Wszystkie miasta na Malcie otaczano coraz to silniejszymi fortyfikacjami, które dodały im wprawdzie malowniczości i wartości historycznej, ale obecnie wielce utrudniają ruch kołowy i przeszkadzają planowej ich rozbudowie.

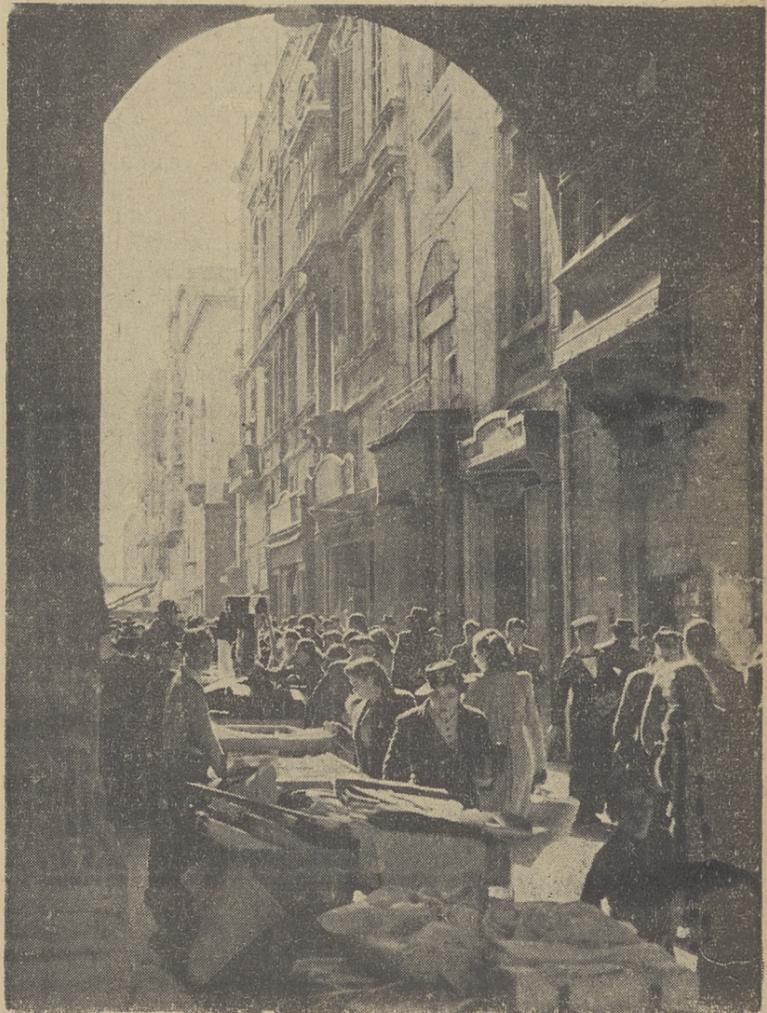
Na obszarze Valetty, Trzech Miast i Floriany żyje prawie 180 tys. mieszkańców, a ilość tamtejszej ludności wzrosła prawie o 75 proc. od czasu, kiedy Malta podlega administracji brytyjskiej. Stare miasta na Malcie bardzo mało zmieniły się w ciągu 400 lat swego istnienia.



U góry: Wybudowana 400 lat temu przez Rycerzy św. Jana część portu „Dockyard Creek”.

Z prawej: Targ uliczny w pobliżu Queens Square w Valetta.

Z lewej: Z lotniska Luca leci się do Londynu sześć godzin.



R. A. WEEKS

SETNE WYDANIE „WHO'S WHO”

W 1948 r. pojawiło się setne wydanie brytyjskiego rocznika *Who's Who*, zawierającego krótkie biografie 35.000 ludzi, którymi interesuje się opinia publiczna W. Brytanii.

O wartości, szczególnej sile atrakcyjnej tej pionierskiej publikacji informacyjnej najlepiej świadczy ilość sprzedanych egzemplarzy, z których blisko połowę wysłała się za granicę.

Owa czerwona książka stała się bardzo popularną wśród ludzi, korzystających z czytelni informacyjnych na całym świecie i jest naśladowana wszędzie, specjalnie zaś tej tytuł. Tytuł ten figurował już na okładce tej książki przez pierwsze 47 lat jej istnienia, kiedy była rocznikiem wydawanym przez braci Bailly, a obejmującym jednak znacznie szerszy materiał, niż obecne. Rocznik został zakupiony w 1896 r. przez firmę A.C. Black za 30 funtów. Oryginał braci Bailly był niczym więcej, jak obszerniejszy spisem tajnych radców królewskich, parów, szlachty, głównych urzędników państwowych itd. oraz listą członków parlamentu, przy których nazwiskach wymieniano jedynie wiek oraz polityczne zabarwienie.

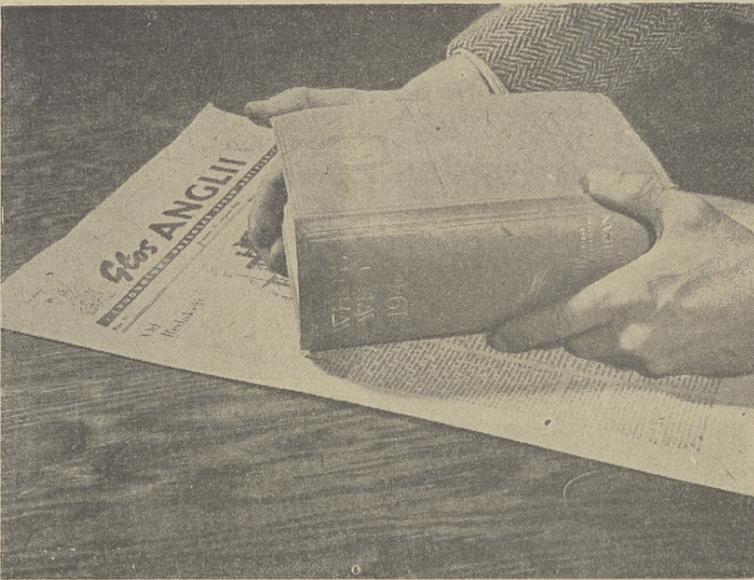
Historia powstania wydawnictwa *Who's Who* jest jednak mniej ważna niż jego dalszy rozwój. *Who's Who* posiada cechy, które odróżniają go od czysto statystycznych prac informacyjnych. Jest to, po pierwsze, wygodne źródło informacyjne o osiągnięciach ludzi, którymi interesuje się społeczeństwo W. Erytanii, lecz każdy, kto przejrzał tę książkę zobaczy, że posiada ona zalety, które czynią z niej dokument, zawierający nieraz więcej szczegółów niż wymieniania przemięte biografie.

Nie jest to przypadek lecz wynik przemyślanej metody. *Who's Who* nie jest opracowywane przez personel zawodowych pisarzy, zawiera ono przeszło 35.000 autentycznych autobiografii. Kwestionariusz dla wybranych w tym celu osób jest niezmienny i nadaje tym artykułom pewną jednolitość formy, tak że zawsze wiadomo, z którego końca należy szukać adresu danej osoby, wydawnictwa jej dzieł czy też jej ulubionych rozrywek. W tych ramach dano sławnym ludziom możliwość największą swobodę wypowiedzenia lub przemilczenia ich porówna, uprzedzeń lub niepowodzeń.

System ten nie uniknął krytyki. Na pierwszy rzut oka bowiem wydaje się niesłusznym, że jakiś płodny choć mierny pisarz, któremu udało się wcisnąć na łamy tej książki, może rozciągać swoją biografie na długie i nużące szpalty, podczas gdy biografia jakiegoś naukowca, którego długoletnia praca została uwieczniona wynalazkami o nieprzemijającym znaczeniu zamyka się w kilku wierszach „Można zauważyć” — pisze J. A. Newth, dyrektor firmy, wydającej *Who's Who* — „że ci, którzy najwięcej o sobie piszą, są autorami prac, które nie zdobyły popularności w społeczeństwie”.

Na ten zarzut można odpowiedzieć, że zakres dany świadomym lub przypadkowym wypowiedziom, posiada często największe znaczenie dla czytelników. Wystarczy tylko porównać *Who's Who* z naśladowni-

czymi wydawnictwami, w których biografie utrzymane są w tonie bardziej bezosobistym, aby zdać sobie sprawę, ile tego rodzaju praca zyskuje, kiedy współautorom pozostawia się swobodę ujęcia. Niektórzy spośród nich mają rzadką zaletę ożywiania osobistymi poglądami autobiografii, która inaczej byłaby tylko suchym zestawieniem faktów i znajdują szerokie pole do tak lubianej przez Brytyjczyków skromności.



SKONDENSOWANE BIOGRAFIE

Jako typowe przykłady możemy wziąć wypowiedzi dwóch spośród najsławniejszych ludzi świata: Trygve Lie i Sir Alexandra Fleminga, odkrywcy penicyliny.

— **Lie, Trygve Halvdan**, sekretarz generalny ONZ od 1946 r.; urodzony w Oslo, Norwegia, 16 lipca 1896; syn Martina i Huldy Arnssen Lie; ożeniony 1921 z Hjordis Joergensen; trzy córki.

Wykształcenie: uniwersytet w Oslo. Doktorat z prawa 1919; w 1911 został członkiem młodzieżowej organizacji związków zawodowych; zastępca sekretarza norweskiej partii pracy 1919—1922; doradca prawny federacji związków zawodowych 1922—35; sekretarz narodowej egzekutywy partii pracy 1926 r.; minister sprawiedliwości w rządzie partii pracy (uformowany przez Johna Nygaarsvolda) 1935—1939; poseł do parlamentu norweskiego, 1935; obrano ponownie w 1945; minister handlu, żeglugi i rybołówstwa, 1939—1940. W czerwcu 1940 schronił się w Anglii wraz z rządem norweskim. Pełnił obowiązki ministra spraw zagranicznych w 1940; minister spraw zagranicznych w 1941; wydał zarządzenia ochronne, które ocaliły flotę norweską dla aliantów; przewodniczył delegacji norweskiej na konferencję ONZ w San Francisco, w kwietniu 1945 (przewodniczący III komisji dla sporządzenia Karty Rady Bezpieczeństwa); w 1945 r. ustąpił ze stanowiska ministra spraw zagranicznych; w 1945 r. spełniał funkcję ministra spraw zagranicznych w tymczasowym rządzie koalicyjnym; w październiku 1945 zostaje mianowany ministrem spraw zagranicznych; 1946 — przewodniczący norweskiej delegacji na ogólne zgromadzenie Narodów Zjednoczonych w Londynie; w 1946 zostaje wybrany głównym sekretarzem ONZ **Rozrywki:** narty, strzelanie, tenis

Adres: Główna Siedziba ONZ, New York, N. Y., USA. **Klub:** West Side Tennis (New York).

Fleming, Sir Alexander (tytuł rycerski otrzymał w 1944). W 1943 został członkiem Królewskiego Towarzystwa; ukończył wydział medyczny i chirurgiczny na uniwersytecie londyńskim; członek Królewskiego Kolegium Chirurgicznego i Królewskiego Kolegium Lekarskiego; pro-

fesor bakteriologii w szkole medycznej przy St. Mary's Hospital. **Urodzony** w Lochfield, Darvel, Szkocja; **syn** Hugh'a Fleminga; **żonaty** z Sarą Marion, córką Johna McElroy, County Mayo, Irlandia; ma jednego syna. **Wykształcenie** Akademia Kilmarnock; szkoła medyczna przy St. Mary's Hospital (gdzie zdobył prawie wszystkie nagrody i stypendia); odznaczony za prace w zakre-

sie fizjologii, farmakologii, medycyny, patologii, interny i higieny; w 1908 r. zdobył złoty medal uniwersytetu. Doktor honoris causa uniwersytetów w Durham, Harvard, Princeton Pennsylvania, Dublinie, Belfast, Rzymie, Paryżu, Atenach, Brukseli, Louvain, Liege, Gratz, St. Andrews; w 1945 został laureatem nagrody Nobla w dziedzinie medycyny (następuje długa lista odznaczeń i zaszczytów). Kapitan Królewskiego Korpusu Medycznego.

Publikacje liczne prace z zakresu bakteriologii, szczepień ochronnych i chemioterapii, zawierające oryginalne opisy lysozymy i penicyliny.

Adres: 20 Danvers Street, London S. W.—3. Telefon: Flaxman 8909.

Klub: Chelsea Arts Club (członek honorowy).

Dla wygody informującego się wszystkie dane uszeregowane są zawsze w tym samym porządku. Kiedy np. chcemy dowiedzieć się czegoś o J. B. Priestley'u, wszystkie jego stopnie uniwersyteckie znajdziemy bezpośrednio po jego nazwisku, a szczegóły rodzinne, jego stosunek do służby wojskowej i oficjalne stanowiska, jak np. stanowisko delegata Zjednoczonego Królestwa do UNESCO, przed listą jego dzieł, którą umieszczono pod nagłówkiem „wydawnictwa”. Adres jego nie został podany. Żadna osoba nie jest zobowiązana do wymienienia szczegółów, o które prosi *Who's Who*, a redaktorzy z własnej inicjatywy nie dostarczają prywatnych informacji tego rodzaju.

Ciekawą rzeczą byłoby porównać długość niektórych biografii. Trygve Lie napisał o sobie 31 wierszy w wąskiej kolumnie *Who's Who*, a Fleming 50. Biografia Priestley'a zajmuje 50 wierszy, Bernarda Shaw 78, Harry'ego Pollitta 11, marszałka Woroszyłowa 44, światowej sławy biochemika węgierskiego Szent-Gyorgyi 25, a Kirsten Flagstad najsławniejszej może śpiewaczki świata tylko 10.

ROZRYWKI SŁAWNYCH LUDZI

Zabawną lekturą dla czytelników są często dane, zawarte pod nagłówkiem „rozrywki”. Wiele osób naturalnie nic na ten temat nie pi-

sze albo ogranicza się, podobnie jak brytyjska tancerka Margot Fonteyn do odpowiedzi „żadne”, lub jak pisarz Christopher Isherwood — „jak wszyscy”.

Rozrywkę Bernarda Shaw zmieniły się w ciągu jego życia. Obecnie dane te ograniczają się do zdania: „przekraczanie dziewięćdziesiątki”, chociaż poprzedził je swym własnym dopiskiem „odżywianie: wegetarianizm”. Niemniej zabawnie odpowiada artysta Leigh-Pemberton, który jako swoją rozrywkę podaje „osiem godzin snu”, a 87-letni dyrektor szkoły Arthur Rowntree pisze: „golf, rybołówstwo, spacer” — i dodaje ze smutkiem — „piłka nożna w reprezentacji Yorkshire za dawnych dobrych dni”. W każdym nowym wydaniu *Who's Who* wielu czytelników szuka biografii rodziny Sitwell, Sir Osbert Sitwell w wydaniu z 1948 r. podaje jako swoją rozrywkę „myślenie dla samego siebie — jak również dla innych ludzi — oraz nieotrzymywanie i nieodpowiadanie na niepotrzebną korespondencję, przynajmniej w jednym dniu w tygodniu”. Siostra jego Edith napisała „słuchanie muzyki, cisza”, a brat ich Sacheverell podał, że nie ma żadnych rozrywek.

Redaktorzy najwidoczniej nie sprzeciwiają się umieszczeniu małych essay'ów wśród danych biograficznych. Osbert Sitwell, po podaniu szczegółów o swej służbie w czasie wojny, napisał: „przez 30 lat wraz z swoim bratem i siostrą prowadził walkę i potyczki z Filistinami. Chociaż nieprzyjaciel przeważał liczbą, udawało mu się czasami zrobić wyłom w jego liniach. Nie obyło się wszakże bez strat własnych”. Wybitny brytyjski rzeźbiarz Henry Moore, wymieniając akademie sztuk pięknych, w których studiował, dodaje: „Nie w szkołach jednak, lecz w brytyjskim muzeum i muzeum przyrodniczym zdobył on właściwy pogląd na naturę i ukryte możliwości sztuki rzeźbiarskiej”.

WSPANIAŁA KOLEKCJA

Zmiany w objętości książki w ciągu ostatnich kilku lat nie były tyle oznaką zmian możliwości wydawnictwa, ile obecnych trudności otrzymania wystarczającej ilości papieru cienkiego, mocnego i nieprzeźroczystego, jaki konieczny jest dla tego formatu stronic. Każdego roku dodaje się kilka tysięcy nowych nazwisk i mniej więcej tyle samo wycofuje się z powodu śmierci ich właścicieli. Nazwiska zmarłych włącza się później do podobnego wydawnictwa *Who was who*, które wychodzi co 10 lat. *Who's Who* prawdopodobnie osiągnęło obecnie maksimum swojej objętości: jego grubość wynosi 7 1/2 cm, a waga przeszło 2 kg. Książka utrzymuje się w tych wymiarach przez powiększanie lub zmniejszanie ilości biografii, przyjmowanych do druku.

Wybór kandydatów odbywa się na zasadach demokratycznych. Bierze się tu pod uwagę osobiste osiągnięcia i kwalifikacje kandydata oraz popularność jaką ten mężczyzna lub kobieta posiada wśród całego społeczeństwa lub w jakimś jego odłamie. Zdobywcy nagrody Nobla są tu naturalnie wymienieni, a zagranicznych członkowie Królewskiego Towarzystwa stanowią drugą ważną grupę, dostarczającą ciekawych biografii. Oprócz nich znaleźć tu można wiele nazwisk sławnych mężczyzn i kobiet, których działalność zakwalifikowała ich do pojawienia się na łamach *Who's Who*.

Ludzie o tak różnych zainteresowaniach jak badacz i przywódca Trade-Unionów znajdują obok siebie podobne miejsca, przy tym ich kwestionariusze podane są ściśle tak jak je wypełniali. W ciągu 100 lat istnienia wydawnictwa *Who's Who* jego wydawcy musieli zgromadzić największą kolekcję autografów na świecie.



S. A. G. Będąc stałym czytelnikiem *Głosu Anglii* zainteresowałem się reportażem pt. „Dziewczyna z Przędzalni”. Bardzo się interesuję przemysłem przędzalniczym, gdyż sam pracuję w tym zawodzie. Chcąc dowiedzieć się, na jak wysokim poziomie stoi przemysł ten w W. Brytanii, prosiłbym Sz. Redakcję o podanie mi adresu p. Joyce Walker z Hartford, gdyż ona mogłaby mi dać wyczerpujące informacje o swej pracy. Mam nadzieję, że „Nasza Korespondencja” mi pomoże.

Naturalnie pragniemy szczerze zapoznać Pana z „Dziewczyną z Przędzalni”, szczególnie jeśli od tego zależy opinia Pana o poziomie przemysłu brytyjskiego. Nie posiadamy jednak niestety jej adresu, tak że musielibyśmy przekazać prośbę Pana do Landynu. Jeżeli p. Joyce Walker zechce z Panem korespondować, będziemy już z góry cieszyli się z korzyści jakie odniesie z tej wymiany listów. Przemysł przędzalniczy obu naszych krajów.

J. R. Kraków. Jeśli można, proszę o podanie mi w rubryce Nasza Korespondencja adresu posełstwa Abisynii w Londynie.

Można. Ołóż i on: Ethiopian Imperial Legation, 6, Princes Gate, London S. W. 7.

A. N. Warszawa. Z wielkim zdumieniem i oburzeniem znalazłem w *Głosie Anglii* (nr 48 z r. 1948) dwa potworne błędy językowe: 1) „będzie gotowy wcześniej jak za rok”, 2) „jeśli chodzi o protesty rządu francuskiego, to muszą przede wszystkim wyjaśnić samą jego istotę...” (Czyżby chodziło o istotę rządu?) Moje zdumienie i oburzenie są dlatego tak wielkie, że przyzwyczaiłem się już do bezbłędnej redakcji *Głosu Anglii*. Pocięszam się tylko tym, że dopiero teraz te błędy pokazują się i że może nie będą się zdarzały zbyt często. Pomijając te nieszczęsne błędy, trudno mi cokolwiek zarzucić piśmie Panów. Polski czytelnik może się dowiedzieć z tego bardzo sympatycznego pisma jak żyje i co robi Anglia. Jak Anglii wygląda, jak się urządza we wszelkich sytuacjach wynikłych ze zmian politycznych na świecie, co jej i ile zarabia. Właśnie w tej sprawie: „ile zarabia” trudno się zorientować. Chodź mi o porównanie zarobku z tym co się może kupić. W wyraźnej orientacji przeszkadza istnienie kartek i przydziałów. Ale ponieważ podobno już większość tych rzeczy jest skasowana, więc czy nie dobrze byłoby objaśnić nas: ile w rzeczywistości może otrzymać przeciętny, angielski robotnik za swą pensję? Ile może kupić kilo chleba za dzień pracy? Przesyłam życzenia owocnej pracy.

Jesteśmy zmiążdżeni odkryciem przez Pana dwóch potwornych błędów językowych, w duchu jednak cieszymy się, że nie znalazł Pan jeszcze gorszych, ponieważ i takie się trafiały. Niezależnie od staranności tłumaczeń i korekty, pomyłki zdarzają się niestety, i obawiamy się, że będą się od czasu do czasu zdarzały, szczególnie w artykułach, podających wiadomości polityczne z ostatniej chwili, które z konieczności muszą być tłumaczone i składane w pośpiechu.

Co do interesującego zagadnienia płac w stosunku do siły kupna, to staraliśmy się już ten temat omówić w licznych artykułach, jak np. „Stawki płac w cyfrach” (nr 8 r. 48), „Racjonalna polityka płac” (nr 7 r. 48), „Dobrobyt i sprawiedliwy podział dóbr” (nr 48 r. 48). W najbliższych tygodniach ukaże się prawdopodobnie artykuł wyjaśniający na co i ile wydane się w Anglii pięćdziesiąt. Jeśli chodzi o interesujące Pana przeliczenie przeciętnej dniówki na chleb to przedstawia się ono następująco: cena chleba — 6 pensów (czyli 1/2 szylinga za kg, przeciętny zarobek dzienny robotnika — 23 szylingów, z tym, że wykwalifikowane wiecej. Jak wynika z tego, że Młikowany robotnik zarabia oczywiście dniówkę nabyć można około 45 kg chleba.

Dziękujemy za uznanie i życzenia

PRENUMERATY POCZTOWE

Zawiadamiamy, że przy prenumeracie od 20 egzemplarzy wzw. z, (dla szkół, instytucji etc.), udzielimy zniżki 20%, oraz sami pokrywamy koszty wysyłki. Zgłoszenia, oraz wszelkie wpłaty na prenumeratę prosimy kierować pod adresem:

Redakcja „GŁOSU ANGLII”
Kraków, Garncarska 14/2

TWÓRCY RUCHU LABOURYSTOWSKIEGO

Książka Margaret Cole „Makers of the Labour movement” opisuje 200 lat walk brytyjskiego ruchu labourystowskiego, które uwienczone zostały dojściem do władzy Partii Pracy w 1945 r.

Obecnie w W. Brytanii obowiązuje powszechny system ubezpieczeń społecznych, obejmujący zasiłki rodzinne i bezpłatną pomoc lekarską. Od dawna przyznano Trade-Unionom prawo ustalania z pracodawcą godzin pracy i wysokości płac robotników dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Rząd radzi się Kongresu Trade-Unionów w sprawach dotyczących robotników. Oprócz tego zasięga on często rad Trade-Unionów co do produkcji przemysłowej, zarówno przez organizacje pracowników, powołane do życia dla poszczególnych gałęzi przemysłu, które reprezentują dane Trade-Uniony, jak i — w skali fabrycznej — przez łączne Komitety Produkcyjne.

Ciekawą rzeczą będzie przeciwstawić stosunkom dzisiejszym niżej podane przykłady zmagania Partii Pracy w jej wczesnym etapie rozwoju.

MARGARET COLE, żona jednego z najślawniejszych wyjątkowych ekonomistów socjalistycznych W. Brytanii (G. D. H. Cole'a) napisała książkę, której celem jest przedstawienie historii brytyjskiego ruchu labourystowskiego na przykładach piętnastu najtypowszych — nie koniecznie najślawniejszych — przywódców klasy robotniczej, których krótkie biografie podane są w chronologicznym porządku. Pierwszym jest Tom Paine, urodzony w 1737 r.; ostatnimi są Sidney Webb i H. G. Wells, który zmarł w czasie, kiedy autorka pisała tę pracę. Książka jest doskonałą i na ogół udaną próbą nakreślenia wszechstronnego obrazu politycznego rządu robotniczego o najdłuższej historii ze wszystkich tego rodzaju ruchów na świecie. W dziele, które składa się z życiorysów poszczególnych jednostek nie sposób uniknąć pominięcia niektórych faktów, o których można by wspomnieć w naukowym dziele historycznym; z drugiej jednak strony posługiwanie się metodą biograficzną pozwala pisarzowi wprowadzić do opowiadania takie szczegóły, których nie można by włączyć do ściślejszej rozprawy historycznej.

TEZA „DWÓCH AKTÓW”

Teza, którą pani Cole przyjęła jako podstawę swej książki, nie jest, jak sama całkiem słusznie twierdzi, dostatecznie oceniana w Rosji lub w Ameryce. Dzieli ona swą książkę na 2 części, nazywając je „Aktem pierwszym” i „Aktem drugim”. Około 1850 r. — twierdzi autorka — nastąpiła w historii brytyjskiej klasy pracującej całkowita przerwa. Aż do tej daty brytyjscy robotnicy byli awangardą rewolucyjnych sił klasy robotniczej w świecie. Lecz o-

gromny i nieprzewidziany rozwój brytyjskiej gospodarki kapitalistycznej (nie przewidziany nawet przez samego Marxa) zakończył całkowicie ten okres historii brytyjskiej klasy robotniczej. Ruch klasy robotniczej, który nastąpił po ruchach Chartystów i wyznawców idei Owena, nie ma żadnego związku — pomimo przetrwania takich postaci jak Ernest Jones, G. J. Holyoake i G. D. Reynolds — z poprzednim ruchem rewolucyjnym. Przyjął on jako fakt dokonany wielką gospodarczą przewagę pracodawcy z epoki wiktoriańskiej i usiłował jak najwięcej targować od niego. Bardzo często udawało się ubić taki dobry targ. Pani Cole, by podkreślić ten stan rzeczy, wybrała jako przykład jedną z postaci tego okresu, którą jednak trudno jest darzyć sympatią. Jest to John Mitchell, zaręczony i ostrożny robotnik przedsiębiorcy, który zorganizował ogromną hurtownię spółdzielczą, istniejącą do dzisiejszego dnia.

Oprócz Mitchella, pani Cole wymienia następujących ludzi: po pierwsze Toma Paine'a, autora dzieła „Prawa człowieka”, który stał się w pewnym stopniu natchnieniem zarówno amerykańskiej jak i francuskiej rewolucji; Williama Cobbetta, ostatniego obrońcę chłopów, którzy stracili swe podstawy egzystencji (wątpliwie czy należało by go w tej książce wymienić); Francis'a Place'a, organizatora Trade-Unionów we wczesnym okresie; Roberta Owena, który pierwszy na świecie ujął teorie socjalizmu w praktyczne formule; O'Connora, przywódcę Chartystów; Johna Stuarta Milla, wyznawcę ekonomii liberalnej, który powoli drogą cierpliwego rozumowania doszedł do zasad socjalizmu. Potem, jak to autorka

wyказuje, nastąpiła w tym ruchu nagła przerwa, której cudzoziemscy badacze często nie dostrzegają. Sam zetknąłem się z takim wypadkiem. Pamiętam dobrze pracę zmarłego już Teodora Rothsteina, który upierał się, że musiały istnieć tajne organizacje, przechowujące tradycje rewolucyjne i będące natchnieniem dla późniejszych stowarzyszeń epoki wiktoriańskiej; w rzeczywistości niczego takiego nie było.

Do drugiej grupy ludzi pani Cole zalicza Johna Mitchella, Roberta Applegartha, który zorganizował pierwszy typowy związek, ograniczony do wykwalifikowanych robotników; Williama Morrisa, który pierwszy wyklądał brytyjskim robotnikom (przeważnie kategoriami uczuciowymi i artystycznymi) ekonomię Marxa; Blatchforda, pierwszego genialnego dziennikarza socjalistę; Keir Hardie'go, który stworzył pod-



Margaret Cole

waliny nowoczesnego ruchu labourystów w W. Brytanii; Sidney'ego Webba, teoretyka fabianizmu, twórcę jego (ściśle reformistycznego) programu; Arthura Hendersona, organizatora Partii Pracy; George'a Lansbury'ego, propagującego ideę pacyfizmu (moim zdaniem najsłabszym ze wszystkich opisanych w książce ludzi) i H. G. Wellsa, prawdziwie genialnego pisarza tego ruchu.

PROBLEMY „AKTU PIERWSZEGO”

W pierwszym okresie, równoległe do uczuć rewolucyjnych, zaznacza się wśród robotników brytyjskich pewna służalczość, której na ogół wymagały od nich klasy posiadające.

„Im bardziej zwykły rzemieślnik przypomina w wykształceniu i obejściu lokaja — pisze pogardliwie Francis Place — tym pewniej zadowolony swego dobrze wychowanego klienta; im mniej on wie o sprawach, wykraczających poza jego zawód, tym pewniej zazwyczaj osiągnie powodzenie”. Francis Place (dodaje pani Cole) usiłował starać się przekonać swoją klientelę, że nie potrafiłyby nic innego czytać oprócz gazety.

Podłoże uczuć rewolucyjnych wśród robotników brytyjskich w pierwszych latach XIX stulecia — zarówno ich źródła jak i słabość — pokazane jest w opisie dylematu, wobec którego stanął O' Connor, przywódca Chartystów:

„W 1836 r. nowe miasta były już dostatecznie duże, by życie robotników fabrycznych pogorszyć jeszcze o wszystkie skazy brudu, dymu, ciasnoty, fałszerstw żywnościowych braku przestrzeni i rozrywki. Tymczasem próby przeprowadzenia reform społecznych, które miały nastąpić, były jak dotąd jedynie projektami lub poczynaniami, nie mogącymi jeszcze wydać owoców. Główną reformą, która doszła wówczas do skutku, było Nowe Prawo Ubogich będące dla biednych po prostu narzędziem tyranii, przynoszącym pomoc jedynie umierającym z głodu, którzy osiągnęli już granicę swoich możliwości egzystencji. Nawet wtedy, w myśl za-



Robert Blatchford

sady, że ten kto przyjmuje pomoc powinien być w daleko gorszych warunkach niż najbiedniejszy człowiek pracujący, prawo to działało z całą brutalnością istniejących warunków i ustroju. Rodziny były rozbijane, rozdzielano żony od ich mężów. A im silniejszy był wpływ uprzemysłowienia i im bardziej oceniano wszystko z punktu widzenia strat i zysków, tym bardziej malały szanse biedaków odwołania się do miłosierdzia osób prywatnych — które w każdym razie nie chciały już mieć nędzarzy u wrót swych domów, jak to bywało dawniej, lecz wolały, by kryli się oni po zaułkach, gdzie nie można było ich spotrzeć, ani wzrokiem ani powonieniem. Szerokie masy klasy robotniczej znalazły się tym sposobem w tragicznym więzieniu bez wyjścia; ich historia w tych ponurych latach jest nieproduktywnym tłuczeniem głową o mur, tylko po to, by przekonać się, że podtrzymują go zjednoczone siły arystokracji i klas średnich. Większa część — chociaż nie ogół — niekonsekwencji, gwałtownych skrajności, rewolt i zmian O'Connora, najruchliwszego przywódcy robotników, które wprowadzały w zakłopotanie, a nawet we wściekłość zarówno historyków jak i jemu współczesnych, należy przypisać faktowi, iż był on w tym samym położeniu co oni. Jego serce płonęło szczerym oburzeniem na los ginących z głodu chłopów irlandzkich, głodujących tkaczy i robotników, więzionych w bastyljach Prawa Ubogich; nie miał on jednak żadnego planu, którym mógłby im pomóc i potrafił ich tylko prowadzić rozpaczliwą drogą złudnych nadziei, albo wskazywać ślepe uliczki”.

POCZĄTEK SŁUSZNEJ DROGI

Po wielkiej przerwie, zasady socjalizmu wracały powoli do umysłów brytyjskich robotników. Najbardziej skutecznym środkiem był prawdopodobnie sławny tygodnik Blatchforda „The Clarion”, którego największe wpływy przypadają na lata 1891—1914. Pani Cole w ten sposób opisuje go:

„Nigdy nie było jeszcze podobnego pisma. Nie było ono w żadnym wypadku idealnym wzorem pisma socjalistycznego. Odnosiło się brakiem powagi i intelektualnych pretensji i nie zagłębiało się w czysto teoretyczne dyskusje. Było w nim pełno opowiadań, dowcipów i wierszyków — czasami bardzo złych dowcipów i takichże artykułów. Pisane było językiem dostępnym dla wszystkich „bez namaszczenia właściwego klasom średnim” — jak powiedział pewien bezrobotny cieśla. Ożywiała je wiara, że każdy kto tylko umie czytać prostą angielszczyznę, niezależnie od warunków lub wykształcenia, może stać się socjalistą i że socjalizm nie jest jakimś trudnym dogmatem, lecz sposobem życia i myślenia, który może natchnąć ludzi do braterskiego współzycia w zwykłych warunkach egzystencji.

Godnym uwagi faktem wpływu Clariona jest ilość organizacji, które grupowały się spontanicznie wokół niego. Jedną z głównych organizacji była („Clarion Fellowship” (Bractwo Clarion), której członkowie witali się wzajemnie nie hasłem „buty”, na które odpowiedź brzmiała: „ostrog”).

Istniały jeszcze inne organizacje, jak „Clarion Vans” (Awangarda Clarionu), której członkowie objeżdżali wioski, rozdając broszury i przemawiali na rogach ulic; „Clarion Cycling Clubs” (Kluby rowerowe Clarion), założone przez Toma Grooma, których celem było zapoznać swych członków z przyjemnościami wsi, a więc zaś z pismem Clarion; „Clarion Glee Clubs” (Kluby śpiewacze Clarion), których założycielem i organizatorem był Montague Blatchford; „Clarion Cinderella Clubs” (Kluby „Kopciuszek”), które organizowały wielkie przyjęcia dla biednych dzieci z okazji Bożego Narodzenia i rozwinęły cały szereg akcji społecznych, tworząc organizacje pielęgniarzek, bractwo rzemieślnicze, koła korespondencyjne, ligę zwalczającą okrucieństwa oraz ligę wczesnych zakupów. We wszystkich tych poczynaniach dużą rolę odegrała Julia Dawson”.

STOSUNKI, KTÓRE NIE WRÓCĄ

Keir Hardie, założyciel i duchowy przywódca Labour Party, nie był dziennikarzem tak jak Blatchford. Był on najpierw chłopcem na posyłki w piekarni, a później górnikiem. Pani Cole przytacza pewne autentyczne przeżycie, które uczyniło go socjalistą, gdy miał 10 lat. Spóźnił się raz do pracy, ponieważ musiał czuwać nad swym umierającym bratem; innym razem, w ranek zimowy, przyszedł do piekarni późno, przemoknięty deszczem, bez śniadania, gdyż nie było co jeść w domu. Oznajmiono mu, że „szef” chce się z nim widzieć:

„Służąca kazała mi zaczekać przed pokojem jadalnym dopóki „szef” nie skończy modlitwy. Wreszcie dziewczyna otworzyła drzwi, a widok tego pokoju utkwiał mi tak silnie w pamięci, że dziś po 50 latach, kiedy p.szę te słowa, widzę go dokładnie. Wkoło wielkiego stołu mahoniowego siedzieli członkowie rodziny, a główne miejsce zajmował ojciec. Przed nim stał wspaniale wyglądający imbryk, w którego szklanej bami bulgotała kawa. Stół zastawiony był talerzami z boczkami, jajkami i innymi przysmakami. Mój szef spojrział na mnie spoza okularów i powiedział całkiem przyjemnym głosem: „Chłopcze, już drugi raz spóźniasz się rano do pracy, a klienci przestaną u nas kupować jeśli będą musieli czekać na swoje ciepłe bułeczki do śniadania. Zwalniam cię wobec tego z pracy i abyś był w przyszłości bardziej ostrożny, zdecydowałem się nie wypłacić ci twej „tygodniówki”.

Kiedy przechodziłem przez sklep dziewczyna z piekarni dała mi bułkę i usiłowała mnie pocieszyć. Wiedziałem, że matka moja czekała na pieniądze. Wieczorem powróciwszy do domu opowiedziałem jej co zaszło. Zdawało mi się, że był to dla niej ostatni cios. Trzymałem wciąż jeszcze pod marynarką przesiąkniętą deszczem bułkę. Tej nocy przyszło na świat dziecko, a słońce, które weszło na niebo 1 stycznia 1867 r., zaświeciło nad domem, w którym nie było ani ognia, ani jedzenia. Na szczęście pomoc nadeszła zanim dzień dobiegł południa”.

Nie można wyobrazić sobie bardziej dramatycznego kontrastu między tymi warunkami, a „stniejącymi” obecnie w W. Brytanii zwyczajami i instytucjami społecznymi.

Raymond Postgate



Keir Hardie

J. C. TREWIN

OTELLO W STRATFORDZIE

Otello podobnie jak Makbet, to jedna z tych wielkich ról szekspirowskich, na których potykają się tak często najlepiej zapowiadający się aktorzy. Bo też potrzeba tu niewyczerpanej siły długodystansowca. Tak wielu Otellów zwykło odpadać w połowie trasy, usuwając się w cień Jagona — którego rola mniej wymaga napięcia — że prawdziwą przyjemnością jest znaleźć nareszcie Otella — Anglika, umiającego rozegrać swą tragedię aż do końca bez jednego załamania. Na zeszłorocznym festiwalu szekspirowskim w Stratford nad Avon sztuka ta odzyskała tym razem w zupełności prawo do swego pełnego tytułu: Otello — Maur Wenecki. Godfrey Tearle, obecnie 64-letni aktor o olbrzymim doświadczeniu, spotkał się na premierze z najgorętszą może owacją, jaką oglądał Stratford w przeciągu ostatnich dwudziestu lat.

Tearle nie jest deklamator. Nie rozkładuje swej energii w kilku słynnych monologach, kładąc wszystkie pozostałe sceny. Rzadko też sztuka ta bywa wystawiana z równą oszczędnością efektów. Na premierze zdarzały się nawet momenty, kiedy widownia była wprost skonfundowana. „To przecież nie może być Otello w całości?” — szeptało. Gdzie jest oczekiwane uderzenie gromu? Gdzie bałwany Morza Pontyjskiego? Gdzie warkot bębnow i zawodzenie piszczałek? Gdzie w końcu jest epilepsja Otella? Zdumienie jednak na widowni szybko zmieniało się w podziw, w miarę jak Tearle rozwijał i pogłębiał swą

rolę. Podkreślił on wszystkie jej subtelności. Żaden odcień nie uszedł jego uwagi. Nie widziałem doprawdy Otella cierpiącego bardziej głęboko. Oto nareszcie był ów szlachetny Maur, „wzburzony do ostateczności” (Akt V, scena 2, wiersz 345). Przy tym Tearle mówił z godnością, od jakiej zdążyliśmy się już odzwyczaić. Od chwili kiedy Otello szczył się swym pochodzeniem „z linii królewskiej” aż do ostatniego błysku szpady — kiedy osuwa się obok martwej Desdemony — wiersz cechuje tak wspaniała siła ekspresji i tak nieskazitelna dykcja, że każdy widzi, a już szczególnie każdy entuzjasta Szekspira, nieprzyswyczałony do tak wysokiego i wyrównanego poziomu gry, musi być głęboko wstrząśnięty. Niejeden może powiedzieć sobie, że oto po raz pierwszy widział „prawdziwego” Otella. Zarzucać się będzie Tearle'owi, że brak mu było rozmachu otellońskiej pasji, że nie był „przepalony siarką, zanurzony w bezdennych otchłaniach płynnego ognia”. Odpowiedziałbym na to, że Tearle zdołał przeciw oddać to wszystko, choć nie zamazał przy tym wiersza krzykiem i furją. Niech mi będzie wolno powołać się tu na opinię świadka — mego kolegi A. V. Cotona, który pisze: „Otello szamoce się na dnie samoudręki, lecz aktor pozostaje opamiętany. Straszliwe są uniesienia wściekłości, które widzimy, Tearle jednak umie nam jakoś zasugerować, że te, których nie widzimy — są straszliwsze. Kiedy więc Maur przychodzi, aby udusić Desdemonę, wiemy, że jest on w stanie pełnego wyczerpania duchowego i że

działa tu tylko automatyczny akt woli. W tym stadium sztuki, Otello zdobył już naszą litość — uczucie, które tragedia jego wzbudza przede wszystkim”.

Mówiąc ogólnie, nową wystawę Otella, pod osobistym kierunkiem Tearle'a cechowała jasność i bezpośredniość. Niektórzy mogą ją nawet nazwać — staroświecką. W porównaniu z najrozmaitszymi produkcjami eksperymentalnymi w Stratford, była na pewno uosobieniem prostoty. I tym lepiej, że taką była. Anthony Quayle, występujący w roli Jagona, to młody aktor i reżyser, który rozwija się bardzo obiecująco. Ma on w przyszłym roku objąć stanowisko dyrektora w Stratford po ustępującym Sir Barry Jacksonie. Będzie to pełną próbą jego możliwości. Rolę Jagona potraktował w Stratfordzie podobnie jak 18 miesięcy temu w Londynie: oparł się głównie na wygranu jego chłopskiej przebiegłości; — maska w pewnym sensie trafna, lecz nie zawsze przekonująca. Jago jest, jak mówi Otello, pół-szatanem, i Quayle musiał aż do ostatniej sceny grać wbrew swemu temperamentowi. Co prawda prawdziwy Jago objawia nam się w końcu w całej ponurej grozie. Wtedy jednak jest już za późno. Diana Wynyard grała „boską Desdemonę” czysto i poprawnie, dobra była też Ena Burrill jako Emilia, chociaż zdarzało mi się widywać tę doskonałą aktorkę w lepszej formie. Najbardziej po Otellu wbił mi się w pamięć Paul Scofield jako Roderigo. Ten młody, giętki aktor wydobł całe bogactwo indywidualności



Anthony Quayle jako Jago i Paul Scofield jako Roderigo w „Otelu”.

i fantazji z roli, która zwykle bywa mocno szarżowana, lub pozostawiana jakiemś młodszemu członkowi zespołu. W interpretacji Scofielda

Roderigo jest wprost wspaniale bezmyślny. Każde jego słowo jest najstaranniej wyszukanym, dla wydobycia tego efektu.

HUMPHREY Spender urodził się w Londynie w 1910 r., a pierwszy okres swej twórczej działalności artystycznej rozpoczął w wieku lat 12. Było to związane z pewnym fizycznym przeżyciem. Będąc od urodzenia krótkowidzem, otrzymał w dziesiątym roku życia okulary, które nagle otworzyły przed nim świat pełen jasných, wyraźnych szczegółów, tam, gdzie dawniej byli tylko nieokreślone kształty, zawieszane w kolorowej mgle. Pod wpływem tego odkrycia zaczął malować obrazy o niezwykle wypracowanych szczegółach. Przedmiotem tej drobniawej analizy, opracowanym do najmniejszych widzialnych szczegółów, był w poważnej części jakiś ułamek codziennego życia, stanowiący ulubiony materiał zarówno Chardina jak i Picassa. Te rzeczy były dla niego tym, czym są odlewy gipsowe i akademickie akty w bardziej konwencjonalnej formie kształcenia artystycznego. Nauczony tym sposobem podstaw swojej sztuki, przeszedł do bardziej skomplikowanych kompozycji, a walory techniczne, które rozwinął w swej najwcześniejszej młodości, zdradzały jego podziw dla Cotmana, Varleya i innych dawniejszych akwarelistów angielskich.

Po dziewięćmiesięcznym pobycie w Niemczech, gdzie studiował historię sztuki we Fryburgu, powrócił do Anglii i został uczniem Szkoły Architektury Towarzystwa Architektonicznego (Architectural Association School of Architecture). Wyszedłszy z niej jako kwalifikowany architekt, znalazł kraj w sy-

tuacji, która niezmiernie utrudniała pracę architekta, toteż przeniósł się na fotografię. Początkowo otworzył studio przy Strandzie, gdzie wykonywał portrety oraz fotografie z dziedziny przemysłu i mody, a następnie został fotografem dziennika „Daily Mirror”, spędzając miesiąc w Maroku.

Kiedy fotografie stały się „zbyt

rywoczno malarstwu i fotografice. W tym samym czasie zaczął interesować się projektami zdobienia tkanin i bardziej bezpośrednio „przemysłowym” rodzajem sztuki

Po wstąpieniu do armii w lutym 1941 r. spędził 7 miesięcy w rezerwowym pułku czołgów, po czym został mianowany oficjalnym fotografem ministerstwa wojny. Dało

artystycznym XIX w. było już obszernie komentowane przez wielu pisarzy. Jeszcze ciekawszym jest jednak fakt, że dzisiaj, kiedy obiektyw fotograficzny został udoskonalony w takim stopniu, jaki dawniej nie byłby do pomyślenia, zaznacza się wprost odwrotny proces. Nie chcę przez to powiedzieć, że fotografowie starają się, by ich zdjęć a wy-

sposób patrzenia, a skłonność do abstrakcyjnego rysunku którą najpierw odkrył dzięki prawom dekoracyjnym, stała się obecnie cechą dominującą. Cecha ta nadaje nawet jego najbardziej reprezentacyjnym obrazom silny akcent zwartej struktury, podtrzymującej świat widzialny.

Jego zainteresowanie technikami malarskimi jest bardzo wyraźne, a sposób posługiwania się nimi przypomina podejście ekspresjonistów do kolorów, ułatwiających im wyrażanie jakiegoś nastroju lub uczucia. Spender nie waha się w wyborze środków, by osiągnąć pożądany efekt i potrafi wprowadzić kilka rodzajów techniki w jednym obrazie. Ostatnio doszedł do pośredniej techniki między olejem i gwaszem, co pozwala mu na bardzo wykończoną tkaninę obrazu i szybką pracę, która nie dopuszcza żadnej luki między uczuciem ożywiającym obraz, a środkiem jego utrwalenia. Spender nie zasklepia się jednak w granicach swych technicznych zainteresowań, a jego słowa wskazują, iż zdaje on sobie sprawę z niebezpieczeństw zarówno jak i z korzyści swojego sposobu ekspresji: „Nie widzę powodu, dlaczego artysta nie mógłby mieć kilku różnych „stylów” malarskich, to znaczy dlaczego nie miałby malować z natury, jak również tworzyć formalistyczne, abstrakcyjne rysunki, o ile tylko robi to z zapałem i pracuje pod wpływem szczerých pobudek”.

„The Studio”

BERNARD DENVIR

MALARSTWO Humphrey'a Spendera

szablonowe”, porzucił „Daily Mirror” i został członkiem personelu fotograficznego tygodnika „Picture Post”, poświęcając się przeważnie pracom o charakterze socjologicznym. Pracował nad gromadzeniem obrazków z życia różnych miast w Anglii, szczególnie z Birmingham, Newcastle i Bristol.

W 1940 r. na skutek wojny i choroby żony, Humphrey Spender przeniósł się na wieś do hrabstwa Wiltshire, gdzie w oczekiwaniu na powołanie do wojska, oddawał się do-

mu to sposobność namalowania kilku krajobrazów, a w 1942 r. otworzył w Londynie pierwszą wystawę swych prac. Następnie został przeniesiony do interpretacyjnej jednostki fotograficznej, której zadaniem było „tłumaczenie” na zrozumiały język wysoce abstrakcyjnych fotografii lotniczych, robionych przez samoloty wywiadowcze. W grudniu 1945 r. został zdemobilizowany i od tego czasu mieszka na wsi, poświęcając się malarstwu i rysunkom. Wystawa jego prac otwarta w Londynie w r. 1947, cieszyła się ogromnym powodzeniem.

Znając te wszystkie dane biograficzne, można rozwikłać pewne bardziej charakterystyczne cechy twórczości Spendera i nakreślić linię jej rozwoju wstecz aż do jej początków, związanych z osobistym doświadczeniem. Wykształcenie w dziedzinie architektury, kładące nacisk na rysunek i wynikające stąd wartości abstrakcyjne — czym bowiem jest rysunek architektoniczny, jak nie abstrakcją budynku? — skłaniało go do linearnego rodzaju sztuki. Równocześnie udoskonalono to bardziej jeszcze jego poziom techniczny i nabyła już umiejętność opanowania szczegółów. Wykształcone to wpłynęło również na jego „architektoniczne” zainteresowania, które zajmują wiele miejsca u nowoczesnych artystów malarzy.

Fotografia znowuż miała odwrotny wpływ. Wsunęła ona ponownie konieczność operowania „wielkimi efektami” i znowu stworzył się styl jego pierwszych prac, powstałych pod wpływem nowych doświadczeń domanych dzięki włożeniu okularów. Ogniwem wiążącym odkrycie fotografii z realizmem

glądały jak obrazy, chociaż się to istotnie często zdarza, lecz że przy pewnym typie fotografii tego rodzaju wynik jest nieunikniony. Fotografia z lotu ptaka przestaje mieć jakikolwiek związek ze zwykłą, widzialną rzeczywistością, a staje się natomiast wysoce skomplikowanym, pozornie abstrakcyjnym rysunkiem. Doświadczenie Spendera przy interpretowaniu zdjęć wywiadu lotniczego musiało wywrzeć wpływ na jego



„Pejzaż przemysłowy” Spendera (1939).



„Stare domki londyńskie” Spender (1946).

English without Tears

SUNDAY: Competition IX: A programme of problems to test listeners' knowledge of English. English books will be awarded as prizes for the best answers.

MONDAY: (Elementary) The Right Preposition XII. By or With, by David Hicks.

TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather” conversation. (

WEDNESDAY: (Elementary) „Legends of Robin Hood”: II. Stories of the famous out-

law of thirteenth-century English legend, retold in simple English.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation.

FRIDAY: (Advanced) „Talking about Journalism”: a journalist discusses some of the common terms and expressions he uses in his work.

SATURDAY: (Advanced) The history of English: VII. The seventh and last of a series of talks by Professor Harold Orton of the University of Leeds.

Let us begin with Mr. Smith.

Soup and Smith are nouns, and so we said *begin with*. But with a verb, we say *begin by*. He began *by* writing the address. In the morning we began *by* washing. We finished dinner *with* coffee. He finished the letter *by* writing his name. And now we will end *with* a short exercise.

Zacznijmy od (*with*) p. Smith (dosł.: p. Smithem).

Zupa i Smith są rzeczownikami, a więc dlatego powiedzieliśmy *begin with* (zacząć od). Ale przy czasowniku mówimy *begin by*. Zaczął od napisania (*by writing*) adresu. Rano zaczęliśmy od mycia (*by washing*). Skończyliśmy obiad kawą (*with coffee*). Zakończył list napisaniem (dosł. przez napisanie — *by writing*) swego nazwiska. A teraz zakończymy krótkim ćwiczeniem (*with* a short exercise).

Lekcja sto osiemdziesiąta ósma

THE RIGHT PREPOSITION: VII

Today we are going to talk about the two prepositions *by* and *with*. Both these words have more than one meaning. *By* may be used to show the *place* of something. For example:

I am sitting *by* you. That means: I am sitting very near you, or next to you.

But we can also use *by* in a sentence like this:

That book was written *by* Dickens.

And then it shows the person who does something. Dickens was the person who wrote the book, and we say: The book was written *by* Dickens.

Or perhaps the action is not done by a person, but by a thing. For example: That branch was broken *by* the wind.

The word *with* has also more than one meaning. It may mean that two or more people or things are together. For example:

He lives *with* his father. I drink water *with* my food. But we can also use *with* in a sentence like this: I killed the bird *with* my gun. And then it shows what is used. I used a gun to kill the bird; I killed it *with* a gun.

There are some very common expressions like that. For example we say *to fill with*: He filled the cup *with* water.

And *to cover with*: She covered her head *with* a handkerchief.

We might use both *by* and *with* in the same sentence, like this:

That letter was written *by* a child, *with* a pen.

„That letter was written *by* a child” means that a child wrote it.

And „That letter was written *with* a pen” means that the child used a pen when he wrote it.

So remember the rule, listeners: when we are speaking about the person or thing that did the action, we use *by*. For example:

A picture painted *by* Rembrandt. This machine is driven *by* electricity. This coat was made *by* hand. Or: This coat was made *by* machine.

Here are some other common expressions where we say *by*, which do not follow the general rule: He went to London *by* train. We are going *by* car, not *by* bus. We can send this parcel *by* post. I will answer you *by* letter, and not *by* telephone.

And then there are expressions like: *by chance*, *by accident*, *by mistake*. For example: I am sorry, but I opened your letter *by* mistake. I broke the glass *by* accident. I met him one morning *by* chance.

There are some verbs which generally have *with* after them. For example, we *mix* one thing *with* another: Mix the flour *with* a little water.

We *quarrel* *with* people: Freddy, don't quarrel *with* your sister!

We *share* things *with* people: Here are six apples: share them *with* your friends.

We *compare* one thing *with* another: He compared his own life *with* his brother's.

Then there are some verbs which may have either *with* or *by* after them. For example, we can say either *begin with*, or *begin by*. We begin *with* a thing; we begin *by* doing something.

Dinner begins *with* soup.

WŁAŚCIWY PRZYIMEK: VII

Dziś będziemy mówić o dwóch przyimkach *by* (*przy*, *przez*) i *with* (*z*). Oba te słowa mają więcej niż jedno znaczenie. *By* (*przy*) może być użyte, aby wskazać *miejsce* czegoś. Na przykład:

Siedzę *przy* (*by*) tobie. To znaczy: Ja siedzę bardzo blisko ciebie, czy obok ciebie.

Ale możemy również użyć *by* w takim zdaniu:

Ta książka była napisana *przez* (*by*) Dickensa.

W tym wypadku słowo to wskazuje osobę, która coś robi. Dickens był osobą, która napisała książkę, więc mówimy: książka została napisana *przez* (*by*) Dickensa.

Lub też czynność nie jest wykonana przez osobę, ale przez rzecz. Na przykład: Ta gałąź została złamana *przez* (*by*) wiatr.

Słowo *with* (*z*) ma również więcej niż jedno znaczenie. Może oznaczać, że dwie lub więcej osób czy rzeczy jest razem. Na przykład:

On mieszka *ze* (*with*) swoimi ojcem. Piję wodę *przy* jedzeniu (*wraz z* moim jedzeniem — *with* my food). Ale możemy użyć *with* również w takim zdaniu: zabiłem ptaka *przy* pomocy (*with*) mojej strzelby. I wówczas przyimek ten wskazuje co zostało użyte. Użyłem strzelby do zabicia ptaka. Zabiłem ptaka strzelbą (*with* my gun).

Istnieje kilka bardzo znanych wyrażen tego rodzaju. Na przykład mówimy: *napelnic czymś* (*to fill with*). Napelniał filiżankę wodą (*with water*). Także przykryć, osłonić czymś (*to cover with*). Ona osłoniła głowę chustką (*with* a handkerchief).

Możemy użyć obu wyrażen *by* i *with* w tym samym zdaniu, np.:

Ten list został napisany *przez* (*by*) dziecko piórem (*with* a pen).

„Ten list został napisany *przez* (*by*) dziecko” oznacza, że dziecko go napisało.

A „Ten list został napisany piórem” (*with* a pen) oznacza, że dziecko użyło pióra, kiedy go pisało.

A więc zapamiętajcie regułę, słuchacze: kiedy mówimy o *sobie* czy *rzeczy*, która wykonywała czynność, używamy *by*. Na przykład:

Obraz malowany *przez* (*by*) Rembrandta. Ta maszyna jest poruszana (napędzana) *przez* (*by*) elektryczność. Ten płaszcz został uszyty ręcznie (*by* hand). Lub: Ten płaszcz został uszyty maszynowo (*by* machine).

Oto kilka innych znanych wyrażen, kiedy mówimy *by*, a które nie stosują się do ogólnej reguły: on przyjechał do Londynu koleją (*by* train). Jedziemy samochodem (*by* car), a nie autobusem (*by* bus). Możemy wysłać te paczki noczą (*by* post). Odpowiem ci listem (*by* letter), a nie *przez* telefon (*by* telephone).

A następnie są wyrażenia jak np. *przypadkiem* *przez* *przypadek* (*by* chance, *by* accident), *przez* *pomyłkę* (*by* mistake). Na przykład: przykro mi, ale otwarłem twój list *przez* *pomyłkę* (*by* mistake). Rozbiłem szklankę *przypadkiem* (*by* accident). Spotkałem go pewnego ranka *przypadkiem* (*by* chance).

Zasadnicza różnica między *by* *accident*, a *by* *chance* jest ta, że pierwsze oznacza nieomyślny, drugie pomyślny przypadek).

Istnieje kilka czasowników, po których na ogół używa się *with*. Na przykład: *mieszamy* jedną rzecz z drugą: mieszamy mąkę *z* (*with*) małą ilością wody.

Kłócimy się *z* (*quarrel with*) ludźmi: Fredziu nie kłóć się *z* twoją siostrą.

Dzielimy się (*share with*) rzeczami z ludźmi: obo cześć ciabek, podziel się nimi z twoimi przyjaciółmi.

Porównujemy (*compare with*) jedną rzecz z drugą: porównał swoje życie z życiem swego brata.

Następnie jest kilka czasowników, po których można użyć albo *with* albo *by*. Na przykład możemy powiedzieć albo *begin with* albo *begin by* (zacząć czymś, zacząć od czegoś). Zaczynamy *czymś* (*with* a thing). Zaczynamy *od* *zrobienia* *czegoś* (*by* doing something).

Obiad zaczyna się (*with*) zupą.

Exercise

Ćwiczenie

Uzupełnić następujące zdania umieszczając *with* czy *by* w miejsce kropek — (ćwiczenie podajemy po angielsku).

Complete the following sentences by putting either *with* or *by* in the spaces:

1. He ate his dinner ... a spoon.
2. We are going to Manchester ... the ten o'clock train.
3. When you read, you begin ... opening the book.
4. You can't compare jazz ... really good music.
5. All those cigarettes are made ... machine.
6. The cigarettes are filled ... the best tobacco.
7. This boat is driven ... steam.

Uwaga: Właściwy przyimek zostanie podany w audycji.

NOTE The correct preposition will be given in the broadcast.

Lekcja sto osiemdziesiąta dziewiąta

GRANDFATHER AND THE READING-LAMP

ANN: What's the time, Grandfather? GRANDFATHER: It's five o'clock, my dear.

ANN: Only five o'clock? But it's quite dark.

GFATHER: Yes, my dear, I expect that's because it's been raining all day. Now, I'm going to sit down by this nice bright fire and read my book. What are you going to do, Ann?

ANN: I'm going to write some letters, Grandfather. I'll sit here on the other side of the fire.

GFATHER: Then I'll move the reading-lamp and put it between us, on this little table. There. Now we can both see, and we needn't switch the other light on. (He stumbles) Oh dear!

ANN: Oh, the light's gone out. Have you hurt yourself, Grandfather?

GFATHER: No, thank you, my dear, but I'm afraid the reading-lamp is broken. I tripped over the wire.

ANN: I'll switch the other light on.

GFATHER: That's better.

ANN: What's the matter with the lamp, Grandfather? Is the bulb broken?

GFATHER: I'm afraid it is, Ann. Let me see—yes, it is broken.

ANN: Oh well, I'm glad it's nothing worse! I've got one or two spare bulbs in this cupboard. I'll get one at once.

GFATHER: Yes, Ann, get a new bulb, my dear. Get one that gives a nice bright light.

ANN: Here you are, Grandfather.

GFATHER: Thank you, my dear. Now I'll just put it in. Throw the old one away, Ann.

ANN: Yes Grandfather.

GFATHER: There, I've put it in. Oh dear, the lamp is still not working. I'll switch it off again. Now I must try and find out what is wrong.

ANN: Oh, do be careful, Grandfather! Are you sure the current is switched off?

GFATHER: Of course it is! Hold the lampshade for me, my dear, please.

ANN: I don't believe it's safe for you to touch the lamp yourself, Grandfather.

GFATHER: Don't fuss, Ann! I've mended this reading-lamp before. But I can't see what there is wrong with it now.

ANN: Let me take it to the electrician on my way to the bank tomorrow.

GFATHER: Very well, my dear. I'm afraid we shall just have to read by the other light for tonight. Better!

ANN: Grandfather! Would you mind moving your chair for a moment? I think I know what's wrong with the light. ... You switch it on now.

GFATHER: Very well, Ann. Why, the light is on now. What did you do? ANN: When you tripped over the wire, Grandfather, the plug in the wall was pulled out. I just put the plug back again—that's all!

GFATHER: And now I can read my book in peace, and you can get on with your letters.

DZIADEK I LAMPA STOŁOWA

ANNA: Która godzina, dziadku?

DZIADEK: Jest piąta, moja droga.

ANNA: Dopiero piąta? Ale jest całkiem ciemno.

DZIADEK: Tak, moja droga. Sądzę, że to dlatego, ponieważ padało cały dzień. Teraz usiądź koło tego miłego, jasnego kominka i poczytaj moją książkę. Co ty będziesz robiła, Anno?

ANNA: Napiszę parę listów, dziadku. Usiądę tutaj po drugiej stronie kominka.

DZIADEK: Wobec tego przesunę lampę i postawię ją między nami na tym małym stole. Ot tak. Teraz możemy oboje widzieć i nie potrzebujemy zapalać drugiego światła. (Potyka się) O je!

ANNA: Oh, światło zgasło. Czy uderzyłeś się dziadku?

DZIADEK: Nic, dziękuję ci moja droga, ale obawiam się, że lampa stukła się. Zaczepiłem o sznur.

ANNA: Zapalę drugą lampę.

DZIADEK: To będzie lepiej.

ANNA: Co się stało z lampą, dziadku? Czy żarówka się stukła?

DZIADEK: Obawiam się, że tak, Anno. Pozwól niech zobaczę — tak jest stłuczona.

ANNA: Ah dobrze, cieszę się, że to nie coś gorszego! Mam jedną czy dwie zapasowe żarówki, schowane w szafie. Przyniosę jedną natychmiast.

DZIADEK: Tak, Anno, przynieś nową żarówkę, moja droga. Przynieś taką, która daje miłe, jasne światło.

ANNA: Oto jest, dziadku.

DZIADEK: Dziękuję ci moja droga. A teraz wkręć ją do lampy. Wyrmuż starą żarówkę Anno.

ANNA: Tak, dziadku.

DZIADEK: No, założyłem ją. Ojej, lampa jeszcze nie działa. Wyłącz ją znowu. Muszę spróbować przekonąć się co jest nie w porządku.

ANNA: Oh, bądź ostrożny, dziadku, czy jesteś pewny, że prąd jest wyłączony?

DZIADEK: Oczywiście, że tak! Proszę potrzymaj mi abażur, moja droga.

ANNA: Nie sądzę by to było bezpieczne dla ciebie dotykać samemu lampy, dziadku.

DZIADEK: Nie rób zamieszania, Anno! Naprawiałem już tę lampę przedtym. Ale nie mogę zrozumieć co się z nią teraz stało.

ANNA: Pozwól mi zanieść ją do notetera jutro po drodze do banku.

DZIADEK: Doskonale, moja droga. Obawiam się, że na dziś wieczór będziemy musieli czytać przy drugim świetle. Co za nudal...

ANNA: Dziadku! Czy nie ci nie szkodzi przesuwać twoje krzesło na chwilę? Sądzę, że wiem co jest ze światłem... Przekręć kontakt teraz.

DZIADEK: Doskonale Anno. Cóż to, teraz jest światło. Co zrobiłaś?

ANNA: Kiedy potknąłeś się na sznurze dziadku, wtyczka w ścianie wypadła. Po prostu włożyłam wtyczkę z powrotem — to wszystko!

DZIADEK: A teraz mogę czytać moją książkę w spokoju, a ty możesz zająć się swymi listami.

KACIK Anglisty

Subjunctive Mood

The same tense-form is used for all persons in the subjunctive mood, the present subjunctive of *to be* being: I be, thou be, he be, we be, you be, they be; and the past subjunctive of *to be* being: I were, thou were, he were, he were, we were, you were, they were etc.

Its use is not common in modern English, except in the past tense of the verb *to be* and in a few phrases. Its chief uses are:

1. In conditions: If I were you, I should be careful what I said. Were he here now, he would defend us.
2. In concessive sentences: Though he tell me a hundred times, I will not believe him.
3. In wishes: Long live the King! O, that he were with us!
4. When denoting improbable or impossible wishes: I wish I were rich. He wishes he were here.

It is more usual to replace the subjunctive by one of the auxiliaries: *may*, *might*, *let*, *should*, with the infinitive, though the subjunctive is common in older English and in poetry.

Concessive Clauses

These are introduced by: *though*, *although*, *however*, *whatever*. A concessive clause is used when the speaker agrees that some statement is true, but wishes to modify it.

1. Although he is poor, yet he is happy.
2. However poor he may be, he can still be happy.

After the words named above one may use the indicative, the subjunctive, or one of the auxiliaries: *may*, *might*, *should*. Of these the simple subjunctive is less used than the other two.

1. Although he is poor, he is happy (Indicative)
2. Though he be poor, he can be happy (Subjunctive)
3. Though he may be poor, he can be happy (Auxiliary with Infinitive)

Generally speaking, use the indicative when stating accepted facts, and one of the auxiliaries with the infinitive when making suppositions.

1. Whatever you did, you neglected your duty.
2. However rich you may be, you cannot be sure of happiness.
3. I will not believe it, though an angel should come and say it.

If however modifies an adjective or adverb, it must precede it immediately.

However kind he may be.

Właściwe słowo

na właściwym miejscu

MUCH, TOO, VERY

With participles use *much*, but not *too* or *very*, when the verbal idea is perceptible; use *very* when the adjective idea prevails. Eg. Democracy is a much abused word. I am very pleased about that. I was too tired to listen.

RIDE, DRIVE

The tendency of present usage is toward the following distinction: one drives in a private or hired carriage; one rides on horseback, in any large public conveyance (as in a street car on an omnibus) or in any conveyance not drawn by an animal (as a motor car).

Laugh and Learn

Fond Mother: My daughter's voice has been a great expense to me. — Visitor (who has been listening to it for an hour): And is there no remedy for it?

The vicar once asked his grocer: How is it that you have not called on me for your account? — Oh, exclaimed the grocer, I never ask a gentleman for money. — Indeed! said the vicar, then how do you get on, if he does not pay? — Why, replied the man of business, after a certain time I conclude that he is not a gentleman, and then I ask him.

Sensacje rozgrywek o puchar

YEOVIL, małe miasteczko w malowniczym hrabstwie Somerset, zdobyło sobie sławę w rozgrywkach o puchar Związku Piłki Nożnej. W 3 rundzie rozgrywek miejscowy zespół, składający się głównie z robotników, mogących jedynie popołudnia sobotnie wykorzystać do zaprawy piłkarskiej, pobił silną drużynę drugiej ligi „Bury“ w stosunku 3:1. To osiągnięcie Yeovilu, który z sezonu na sezon odgrywa pośrednią rolę w małoważnych rozgrywkach ligi południowej, było jedną z większych sensacji piłkarskich. Na mecz Yeovilu z Bury stawiło się 15 tysięcy widzów — to znaczy 3/4 mieszkańców miasteczka. Dzięki zwycięstwu, Yeovil znalazł się pośród 32 klubów, które zakwalifikowały się do 4. rundy Drużyna małego miasteczka będzie miała ogromnie silną konkurencję. Jest ona bowiem jedynym zespołem nieligowym, mającym walczyć o wejście do następnej rundy. Wszyscy inni uczestnicy 4. rundy spotkań, to drużyny o ustalonej reputacji w I, II i III lidze.

Ostry kontrast ze zwycięstwem Yeovilu stanowiło wyeliminowanie 2 drużyn I ligi, a więc: Charlton Athletic i Newcastle United. Obie te drużyny przegrały swe mecze. Pierwsza uległa Burnley'owi, druga Brodfordowi. Charlton — zespół, który zdobył puchar po emocjonujących rozgrywkach 1947 r., wyszedł remisowo z 90 minutowej gry. Dopiero dogrywka pozwoliła Burnley'owi na uzyskanie zwycięstwa. Wyeliminowanie Newcastle było jeszcze większą niespodzianką trzeciej rundy rozgrywek pucharowych. Brodford — drużyna II ligi, a figurująca na tabeli na dość poślednim miejscu, uważany był za niezdolnego do pobicia klubu tej miary, co Newcastle. Przeciwnie Newcastle w tym sezonie zaawansował do I ligi i toczy zacięte boje z Portsmouth o prowadzenie w tej lidze. Mimo jednak że szereg graczy Newcastle to średni zawodnicy, mimo że atak prowadzi Milburn — reprezentant Anglii — Brodford odniósł zwycięstwo w stosunku 2:0. Warto przypomnieć na tym miejscu, że Brodford w tej samej rundzie rozgrywek pucharowych ubiegłego sezonu wyeliminował drużynę Arsenalu. Zespół Manchester United, ostatni zdobywca pucharu i półfinalista zeszłorocznych rozgrywek Blackpool — wygrali swe mecze. Manchester U.

miał łatwe zadanie. Jego przeciwnikiem bowiem był zespół III ligi, Bournemouth. Toteż różnica bramek wypadła dość duża, bo 6:0. Blackpool miał trudniejsze zadanie, walcząc przeciw Barnsley. Wygrał tylko różnicą jednej bramki, strzelonej przed końcem gry.

Mistrz ligi poprzedniego sezonu, Arsenal, spotkał się w ramach rozgrywek III rundy z Tottenham Hotspur, znajdującym się obecnie na 3 miejscu w II lidze. Londyńczycy spodziewali się wielkiej emocji, tymczasem spotkało ich rozczarowanie. Przez cały przebieg gry Tottenham ani razu nie potrafił poważnie zagrożić bramce Arsenalu. Mecz wkrótce przerodził się w jednostronny pokaz doskonałej gry kombinacyjnej byłych mistrzów ligowych. Gdyby nie akrobatyczne wyczyny bramkarza Tottenhamu, wynik byłby wyższy od ustalonego ostatecznie 3:0 na korzyść Arsenalu. Tottenham wypadł więc z rozgrywek pucharowych. Może się to jednak odbić korzystnie na jego wynikach w II lidze. Tottenham bowiem będzie mógł teraz skoncentrować się na pracy nad uzyskaniem I miejsca, co przyniosłoby mu awans do I ligi.

Pełne rezultaty 3 rundy spotkań o puchar Związku Piłki Nożnej przedstawiają się następująco:

Arsenal—Tottenham Hotspur 3:0; Barnsley—Blackpool 0:1; Blackburn—Hull 1:3; Brentford—Middlesborough 3:2; Bristol City—Chelsea 1:3; Burnley—Charlton 2:1; Crewe—Sunderland 0:2; Derby County—Southport 4:1; Everton—Manchester City 1:0; Fulham—Walsall 0:1; Gateshead—Aldershot 3:1; Grimsby—Exeter 2:1; Leeds U.—Newport County 1:3; Lincoln—West Bromwich Albion 0:1; Luton—Westham 3:1; Manchester U.—Bournemouth 6:0; Newcastle U.—Brodford 0:2; Oldham—Cardiff City 2:3; Plymouth Argyle—Notts County 0:1; Portsmouth—Stockport 7:0; Preston North End—Mansfield 2:1; Rotherham—Darlington 4:2; Sheffield United—New Brighton 5:2; Sheffield Wed.—Southampton 2:1; Swindon—Stoke City 1:3; Torquay United—Coventry 1:0; Wolverhampton Wanderers—Chesterfield 6:0; Yeovil—Bury 3:1. — Powtórzone mają być następujące remisowe spotkania: Aston—Villa—Bolton 1:1; Birmingham City—Leicester 1:1; Notts Forest—Liverpool 2:2; Queens Park Rangers—Huddersfield 0:0.

TABELA LIGOWA

(wyniki do soboty 15 stycznia włącznie)

Klub	Ilość gier	Wygrane	Remis	Przegrane	Punkty
Portsmouth	26	14	8	4	36
Newcastle United	26	13	8	5	34
Derby County	25	13	7	5	33
Manchester United	25	12	8	5	32
Charlton	26	11	10	5	32
Arsenal	26	11	7	8	29
Stoke City	26	12	5	9	29
Wolverhampton	25	11	6	8	28
Manchester City	26	9	10	7	28
Bolton	25	11	5	9	27
Sunderland	26	8	10	8	26
Blackpool	26	8	9	9	25
Liverpool	25	7	10	8	24
Burnley	26	9	6	11	24
Birmingham C.	25	8	7	10	23
Chelsea	25	7	8	10	22
Middlesboro	26	7	6	13	20
Sheffield United	26	7	6	13	20
Everton	25	8	4	13	20
Preston North End	26	6	5	15	17
Huddersfield	25	5	7	13	17
Aston Villa	25	6	4	15	16



W fabryce piłek tenisowych w Yorkshire. Fabryka produkuje 120.000 piłek tygodniowo.



Zeszywanie poszczególnych łatek skóry — jeden z głównych etapów wyrobu piłek footballowych.

WILLIAM HOLT

Produkcja sprzętu sportowego

PIŁKI FOOTBALLOWE

Istnieje wiele małych firm — rozrzuconych po całej W. Brytanii — wyrabiających sprzęt sportowy. Jednakże kilka największych w świecie wytwórni sprzętu sportowego znajduje się na północy kraju, szczególnie w hrabstwie Yorkshire. O wielkości tych przedsiębiorstw świadczy najlepiej fakt, że np. dwie firmy yorkshire'skie i jedna z Glasgow pokrywały przed wybuchem wojny 75% ogólnoświatowej produkcji piłek footballowych. Fabryka w Huddersfield wyrabiała pół miliona piłek rocznie. Inna firma yorkshire'ska mieszcząca się w Horbury wypuściła przed wojną nowy typ piłek footballowych, szytych z zygzakowatych płatków skóry. Nie rozciągały się one tak łatwo jak inne i dlatego używano ich w szeregu spotkań finałowych o puchar Związku Piłki Nożnej.

Horbury to obecnie ojczyzna kilku innych czołowych firm światowej sławy, wyrabiających sprzęt sportowy dla tenisa, golfa i cricketu. Firmy te od czasu gdy Niemcy zbombardowały ich fabryki, połączyły się i pracują razem.

Powróćmy teraz jednak na chwilę do fabryki piłek footballowych w Huddersfield. Jej dyrektor oświadczył mi podczas zwiedzania zakładu, że cała prawie obecna produkcja idzie na rynek krajowy. Powojenny rynek W. Brytanii nie jest jeszcze dostatecznie nasycony piłkami footballowymi. Przeciętny jednak chłopak brytyjski wolí sobie odmówić wszystkiego innego, niż nie kupić piłki. To też nigdy kluby nie były głównymi odbiorcami piłek. Naj-

wiejszym odbiorcą tego sprzętu sportowego był zawsze w W. Brytanii t. zw. „szary człowiek“.

W WYTWÓRNI RAKIET

Fabryka w Horbury, położona w samym sercu zagłębia węglowego, jest jedną z najświetniejszych w świecie wytwórni rakiet tenisowych. Najlepsze rakiety wyrabia się ze sklejonych razem i sprasowanych kilku warstewek różnych gatunków drzew oraz warstewki skóry bawolej. Jesion to zawsze jeszcze podstawowy materiał w produkcji rakiet. Fabryka posiada w zachodniej Anglii własny tartak, w którym przygotowuje się jesionowe drzewo do wyrobu rakiet.

Naciągi do rakiet robi się w Anglii z jelit owczych — okazały się one bowiem najlepszym materiałem do tego celu. Na jeden naciąg dobrej rakiety tenisowej zużywa się wewnętrzności pięciu owiec!

Dawniej oznaczano dokładnie wagę rakiety na jej ręczce. Obecnie metodę tę zarzucono. Litera i cyfry wskazują dziś na to, czy rakietka jest lekka, średnia czy też stosunkowo ciężka. Wkrótce nawet i ten rodzaj oznaczania zostanie poniechany. Chodzi bowiem o to, aby ludzie dobierali sobie rakiety próbując ich wagi w rękę, a nie sugerując się znakami, umieszczanymi na uchwytych. Najlepszym sposobem dobrania sobie rakiety jest porównanie w rękę całego ich szeregu. Najwygodniejsza będzie najlepsza.

120.000 PIŁEK TENISOWYCH NA TYDZIEŃ

Piłki tenisowe wytwarza między innymi fabryka w Barnsley — mia-

steczku yorkshire'skim, oddalonym o około 14 km od Horbury.

Jest to nowa fabryka, zbudowana w czasie wojny w celu produkowania części samolotów. Obecnie przejęła ją znana wytwórnia sprzętu tenisowego. Zakład jest nowoczesny, przestronny, dobrze oświetlony i posiada dobrą wentylację. Są więc tu dogodne warunki pracy dla kobiet i dziewcząt. Kierownictwo fabryki spoczywa w rękach młodego człowieka, który stosuje wszelkie nowe metody produkcyjne. Dzięki temu produkuje się tu tygodniowo 120.000 piłek tenisowych.

Główną ideą młodego kierownika jest zestrojenie pracy najlepszych rzemieślników w tej dziedzinie z najnowszymi metodami produkcji. Kontroluje się obecnie ściśle jakość produkcji i powtarza najlepsze wzory. Do kontroli używa się maszyn i instrumentów, podczas gdy dawniej wystarczało tylko bystre oko rzemieślnika. Specjalne instrumenty gwarantują dokładność roboty. Tak więc, jeżeli chodzi o piłki tenisowe, wytwórcy mogą obecnie gwarantować cienkość ich powłoki i doskonałość odbicia. Przy fabryce istnieje laboratorium, pracujące cały czas nad badaniem i ulepszaniem piłek.

Podaliśmy zaledwie kilka szczegółów o czołowych fabrykach sprzętu sportowego w W. Brytanii. Trzeba dodać, że sprzęt ten rozchodzi się do wszystkich części świata i jest tam bardzo pożądanym przez sportowców i kluby sportowe.



Naciąganie skóry przy wyrobie piłek footballowych.



Przy maszynie, sporządzającej naciągi do rakiet. Struny rakiet wyrabia się z wnętrzości owiec.